

TYGODNIK DEMOKRATYCZNY

ORGAN STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO W ŁODZI

Rok 1

Łódź, 1 lipca 1945 r.

Nr 3

OPOKA JEDNOŚCI

Jak Ojczyzna nasza długa i szeroka, żywej i radośniejszy serca polskie. Porozumienie, osiągnięte w Moskwie między przedstawicielami Rządu Tymczasowego a wybitniejszymi demokratycznymi działaczami z kraju i na emigracji stanowi niewątpliwie rozstrzygające dokonanie na drodze lepszego jutra. Z należytą godnością omówiono wszystkie nasze zagadnienia między sobą i samodzielnie ustanowiono zasadniczy program prac, nie uciekając się do upokarzającej zawsze obcej interwencji czy pośrednictwa, dokumentując tym wobec świata pełną dojrzałość polityczną i jasną świadomość celów oraz dążeń narodu, który zespólnym wysiłkiem pragnie zaprzęć się do wielkiego dzieła odbudowy.

Czyż nie jest zastanawiające, że owoc porozumienia uzyskano tak szybko, że przyszło ono bez jakichkolwiek zgrzytów i zwykłych przetargów, że nie trzeba było długich, zmudnych poszukiwań formułek pojednawczych ani elastycznych kompromisów, że nie należało tam przewlekle pertraktować ani paktować, że zgodność poglądów oraz stanowisk nastąpiła jakby samorzutnie, żywiołowo? Czyż nie daje to wiele do myślenia, czyż nie zmusza do wysnuwania wniosków?

Polska ma dziś jedną tylko, do tworzących celów prowadzącą drogę przed sobą. To prosto a równo wytknięty gościniec ścisłej współpracy wszystkich czynników demokratycznych w stosunkach wewnętrznych, zaś serdecznej przyjaźni i sojuszu z naszym wielkim pobratymczym sąsiadem wschodnim, Związkiem Radzieckim, oraz potężnymi demokracjami zachodnimi, Anglią i Stanami Zjednoczonymi, w stosunkach zewnętrznych. Wszelkie inne obrane kierunki byłyby groźnymi, niebezpiecznymi manowcami, prowadzącymi ku grzęzawiskom i przepaściom niewiarygodnej katastrofy.

Nie trudno zatem było znaleźć trwałą, solidną platformę porozumienia. Chodziło więc już tylko o omówienie i uszeregowanie szczegółów planu przyszłych prac. Tu wyrobienie obywatelskie rokujących w atmosferze dobrej woli przedstawicieli narodu rychło osiągnąć musiało najpełniejszą harmonię.

A harmonia ta, i zgodność, i jedność społeczeństwa, i twórcze zespolenie wszystkich wysiłków jakżeż nieodzowne są nam dziś potrzebne! Spustoszenia, dokonane w Polsce przez panoszącą się tu blisko sześć lat hordy hitlerowskich najeźdźców są wprost potworne i bezprzykładne w dziejach.

Jeszcze nigdy żaden naród nie był tępiący przez wroga tak bestialsko, wyrefinowanie i tak systematycznie; nigdy żaden kraj nie był poddany tak niesłychanej grabieży i tak gruntownemu rabunkowi; nigdzie zniszczenia nie były tak pianowe i tak szatańsko złośliwe! Heroiczna stolica nasza leży w gruzach. Setki miast i tysiące siół zostało zdevastowanych kompletnie. Na każdym kroku oczekują olbrzymie zadania.

Zas przede wszystkim ucierpiała straszliwie żywa substancja narodu. Miliony ofiar padło. We wszystkich

stanach i zawodach powstały ogromne luki. Przerzedziły się nietychale zdziękowane szeregi nasze.

Te szeregi pracowników odbudowy, bojowników przyszłości trzeba zatem ścisnąć, zespolić ściślej i złączyć we wspólnym wysiłku ogromnej, doniosłej pracy, która wszystkich oczekuje. Nie czas na kłótnie i spory, na rozdzwiaki i rozterki, na niesnaski i niezgodę. Tylko na opoce jedności możemy wznieść gmach trwały i silny lepszego jutra,

tylko owo zjednoczenie trudu umożliwi osiągnięcie zamierzonych celów.

I tego dzieła scementowania wszystkich twórczych sił narodu dokonuje właśnie polska demokracja. Ona jedna jest do tego predystynowana, ona jedna może osiągnąć pożądaną konsolidację. Gdyż demokracja prawdziwa, to w pierwszym rzędzie jedność celów i wysiłków dla ogólnego dobra, to wzajemny szacunek i zaufanie we wspólnocie pracy opartej na równości obowiązków

i braterstwie dążeń. Tam, gdzie górującym akordem życia społecznego jest poszanowanie praw jednostki, gdzie wyłączony został wyzysk, usunięta hańbna eksploatacja człowieka przez człowieka, gdzie masy pracujące są współrządzą i współgospodarzem, tam skoordynowany wysiłek wytryska samorzutnie, jak potężny strumień energii narodu z nigdy niewysychającego źródła jego wiecznej młodości i siły.

Dr. G.

Kazimierz Gallas

Aktualne tezy i zadania

Po Zejeździe Wojewódzkim Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

W dniu 24 czerwca 1945 r. odbyło się w lokalu Stronnictwa Demokratycznego przy ul. Lipowej 28 Posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego przy udziale przedstawicieli Kół powiatowych, miejscowych i dzielnicowych z porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Zarządu i kół miejscowych.

2) Obecna sytuacja polityczna.

3) Sprawy organizacyjne.

Po ożywionej dyskusji powzięto cały szereg uchwał, a w szczególności:

Obradujący stwierdzili:

1) utworzenie Rządu Jedności Narodowej oznacza triumf idei demokratycznej, zwycięstwo hasła „tymczasowego” rządu, w który w oparciu o naszego sąsiada radzieckiego, trwał w kraju budując i tworząc Nową Polskę, opartą o własną armię i sąsiada słowiańskiego doprowadził do pokonania bestii hitlerowskiej i zatknięcia polskich sztandarów na gruzach Berlina i przyspieszył ocalenie tysięcy nam najbliższych, których gad hitlerowski nie zdołał według swych zamierzeń zniszczyć.

Marian Piechal

Veni, Creator Spiritus...!

Zejdź, Duchu Twórczy, w blasku łun,
zwołaj nas z wszystkich świata stron,
uczyn nas harfą z wielu strun
i nastrój nas na jeden ton.

Żywych, z wielkością zmarłych zwiąż,
niech nas nie dzieli myśl ni wiek,
światłością w zmysłach naszych krąż
i woli naszej prostuj bieg.

Uzbrój nas w dar Twych siedmiu łask
jak w archanielski z ognia miecz,
oślepiający jego blask
niech nawal zła odrzuci precz.

Z mocy serc czystych zbuduj próg,
za którym, pokój wieczny, trwasz,
zmięć nieprzyjaciół z naszych dróg,
po których biegnie zamiar nasz.

Zstąp, Wszchemogący, w ziemski krąg,
niech owocuje ból i krew,
trud naszych myśli, serc i rąk
w triumfujący przemień śpiew!

2) Kola powiatowe dołożą wszelkich starań ażeby rozbudować swą organizację, pozakładać kół w takich miejscowościach, w których dotąd kół nie było, istniejące wzmocnić.

3) Demokratów w takich miejscowościach, w których dotąd miejscowe organizacje nie istnieją, wzywa się do tworzenia nowych kół, wszelkich informacji udzielić najbliższe kół powiatowe, względnie zarząd wojewódzki w Łodzi.

4) Wszyscy prawdziwi demokraci powinni należeć do organizacji, uczęszczać na zebrania, brać udział we wszystkich zgromadzeniach i imprezach urządzanych przez stronnictwo.

5) Obowiązkiem każdego członka jest tłumaczyć wszystkim, że przejściowe trudności, które towarzyszą tworzeniu się nowego świata z czasem znikną przy czynnej współpracy wszystkich szczerych demokratów nad budową nowego ustroju.

6) Zebrani powitali z uznaniem fakt wydania łódzkiego organu stronnictwa i zobowiązali się pismo to popierać, zasilać

korrespondencjami ze swych miejscowości i starać się o rozszerzanie pisma wśród członków i sympatyków.

7) Stwierdzono, że jak to zresztą potwierdza artykuł centralnego organu Stronnictwa demokratycznego p. t. „Prywatny Handel” Stronnictwo demokratyczne uznaje w pełni znaczenie prywatnego handlu i prywatnej inicjatywy dla uruchomienia i istnienia obrotu handlowego, tak ważnego w każdym społeczeństwie.

8) Zarząd stwierdził, że organizujemy wprawdzie w naszych szeregach inteligencję polską, że naszym zadaniem jest zorganizowanie tej tak ważnej społecznie grupy społecznej i wzmoczenie w ten sposób jej czynnego udziału nad budową i rozbudową Nowej Demokratycznej Polski, ale naszym obowiązkiem jest organizować również robotników, kupców, rzemieślników, ponieważ jesteśmy nie organizacją jednego zawodu, ale wzywamy pod swe sztandary wszystkich, którzy solidaryzują się z naszym programem. I dlatego w naszej organizacji np. w Piotrkowie mamy w naszych szeregach chłopów.

Obowiązkiem naszym jest tworzenie własnych placówek wszędzie we wszystkich miejscach pracy — podług zawodów (sekcje pracowników miejskich, wojewódzkich, skarbowych), komórki po fabrykach. Należy się zwrócić do Komisji Porozumiewawczych Stronnictwa Demokratycznego, by zawiadamiano nas o zebraniach po fabrykach i t. d.

9) Stwierdzono, że na terenie miasta i województwa łódzkiego Niemcy zasadniczo nie wywierali przymusu podpisywania volkslisty i że zaliczenie do 3-ej, 4-ej czy 2-giej kategorii zależało przeważnie od stopnia „niemieckości” — ale od przypadkowych okoliczności.

10) Członek zarządu wojewódzkiego ob. Piłta Ignacy — Piotrków został upoważniony do zorganizowania Stronnictwa w powiatach sąsiadujących z Piotrkowem.

Na zakończenie postanowiono odbyć następne posiedzenie w lokalu Klubu Demokratycznego w Łodzi przy ul. Żeromskiego Nr 41 (wejście od ul. Lipowej Nr 28) w niedzielę, dnia 22 lipca 1945 r. o godzinie 10-tej przed poł.

Na posiedzenie powinni przybyć wszyscy członkowie zarządu wojewódzkiego oraz każdego kół powiatowego, miejscowego czy dzielnicowego, a z miejscowości, w których jeszcze nie ma naszej organizacji, nasi zwolennicy, którzyby się podjęli organizacji naszych komórek.

WITOLD LUKASZEWICZ

Dezyderaty Zw. Młodzieży Demokratycznej na Ogólnopolskim Zjeździe Oświatowym

Uczestnicząc w Ogólnopolskim Zjeździe Oświatowym w Łodzi w dniach 18 — 23 czerwca b. r., przedstawiciel Związku Młodzieży Demokratycznej Witold Łukasiewicz — przedłożył na plenum następujące dezyderaty w sprawie projektowanej przez Ministerstwo Oświaty reformy ustroju szkolnego i zasad przebudowy programów szkolnych.

Związek Młodzieży Demokratycznej rozumie motywy, projektowanej przez Ministerstwo Oświaty reformy ustroju szkolnego, zmierzającej do przystosowania szkoły polskiej do nowego układu sił społecznych, nowych potrzeb gospodarczych, nowego zasięgu terytorium państwowego i zmian politycznych w Europie.

Związek Młodzieży Demokratycznej popiera wysiłki najwyższej magistratury Oświatowej, zmierzające do przekształcenia antydemokratycznej, elitarniej szkoły jędrzejewiczowskiej na jednolitą, powszechną, publiczną i bezpłatną nową 8-letnią i ośmioklasową szkołę, przenikniętą w zasadach organizacji, w celach nauczania w duchu prawdziwej demokracji.

W głębokiej trosce o przyszłość tej szkoły, o losy młodzieży, o stan kultury i powiększenie trwałej a systematycznej rodzimych dóbr kulturalnych, stanowiących wiązadło między jednostką a społeczeństwem państwem; w trosce o ciągłość bytu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Związek Młodzieży Demokratycznej w Łodzi uważa za wskazane zgłosić pod adresem projektodawcy reformy szkolnej — zalecenia:

A. W dziedzinie Organizacji Szkolnictwa.

1) Rozbudować tak sieć szkolną, aby szkoły 8-klasowe i 3-letnie licea zawodowe z elementami wiedzy ogólnokształcącej istniały jednocześnie w każdej gminie i ułatwiać przez to młodzieży ze środowiska wiejskiego i małomiasteczkowego zdobycie pełnego wykształcenia średniego oraz przysposabiali tę młodzież do studiów wyższych.

2) Wprowadzić tak pomyślaną pomoc stypendialną dla zdolnej, uczącej się młodzieży, aby możliwość dalszych studiów nie była uzależniona od stanu majątkowego rodziców. Usuwając elitaryzm ze szkoły jędrzejewiczowskiej, tak przeprowadzić w praktyce zasadę jednolitości szkoły, aby przechodzenie ze szkoły 8-letniej do 3-letniego liceum odbywało się bez trudności i było rzeczywistością a nie fikcją, spowitą zasłoną demokracji.

B. W dziedzinie programowej.

3) Projektodawcy, opierając trzon ideowy przebudowy programów szkolnych na tradycjach demokratycznych Komisji Edukacji Narodowej, Towarzystwa Demokratycznego, powstań i ruchów wolnościowych, winni wysunąć na naczelne miejsce jako dominantę celów nauczania i wychowania hasło dobrze pojętej mocarstwowości Polski, które w żadnym wypadku nie może być ujmowane jako przejaw dążeń faszystowskich, i militarystycznych nędo polskiego, lecz jako wynik logiczny dobrze rozumianych i stosowanych zasad demokratycznych. **Naród polski był, jest i będzie wielki. Polska była w przeszłości mocarstwem i powinna zostać mocarstwem.**

Trzeba w zasadach przebudowy programów szkolnych prawdę tę postawić na należnym jej miejscu. Trzeba być konsekwentnym i realizować testament ruchów wolnościowych, jeśli się na te ruchy powołuje.

4) Cele poznawcze i uтилitarne. — Usuwając ślady faszystwu z programów szkoły jędrzejewiczowskiej, piętnując fragmentaryczność i rozwodnienie wiadomości na poziomie szkoły powszechnej oraz przedkładanie programów licealnych, dążyć należy do tego, aby cele poznawcze w nowych programach dla szkoły 8-letniej i liceum były netylko akcentowane lecz i stosowane w nauczaniu.

Doceniając jednocześnie wartość celów

uтилitarnych w nauczaniu, zwłaszcza przedmiotów humanistycznych, a w szczególności historii i zagadnień życia współczesnego, baczyć należy, aby nie przerodziły się one w narzędzie propagandy tego bądź innego kierunku politycznego. **Zwłaszcza nauczanie historii służyć winno prawdzie.** Przez obiektywne poznanie przeszłości, przez wydobycie z dziejów istotnych czynników procesu historycznego — winien kształtować się sąd o przeszłości i tworzyć światopogląd wychowanka.

Demokratyzacja w nauczaniu historii — to wyzwolenie krytycznego i samodzielne myślenia historycznego u wychowanka.

„Niech się dziecko uczy o chłopach a nie tylko o panach” — zgoda... to myśl piękna i nowa, to postulat słuszny.

Ale niech to dziecko, ucząc się o chłopach, nie wynosi z tej nauki nienawiści jako konsekwencji uświadomienia krzywdy społecznej, wyrządzonej ludowi na przestrzeni dziejów. **Budować lepszą i sprawliwszą teraźniejszość przez obiektywne poznanie dobrych i złych stron przeszłości** — to sens właściwy realizacji celów poznawczych i uтилitarnych w nauczaniu wyzwoleń od niepożądanych służebności przedmiotów humanistycznych.

5) **Materiał nauczania.** — Witając z zadowoleniem wprowadzenie do programów nauczania pierwiastków słowiańskich i ak-

centując silnie hasło braterstwa i współpracy narodów słowiańskich oraz konieczność wzajemnej wymiany dóbr kulturalnych między tymi narodami, pamiętać jednakże należy, że kultura polska tworzyła się pod wpływem Wschodu i Zachodu. Psychikę narodową Polaka kształtowały dobra kultury Zachodniej i Wschodniej. Zaakcentowanie silnie przez wprowadzenie do programów nauczania tych dóbr kulturalnych, które kształtowały fizjonomię duchową narodu polskiego, a które stanowią własność wielkich demokracji Zachodu, uważamy za celowe.

6) Witając z uznaniem wprowadzenie do programów szkolnych wiedzy o naszych ziemiach zachodnich i północnych, domagamy się **położenia szczególnego nacisku na wiadomości z prehistorii**, które zobrazują i uświadomią w całej pełni nasze bezsporne prawa do posiadania tych ziem. **Trzeba w programach szkół na tych ziemiach zaakcentować silnie pierwiastek polskości w regionalizmie.** Obudzić do życia tradycję ustną i pisaną. Niech przemówią wieki po polsku, niech zapach polskiej ziemi i piękno polskiej gwary upaja każdego, kto się na tej ziemi znajdzie.

C. **Ideal wychowawczy.**

7) **Jakie winny być elementy ideału wychowawczego? Szkołę jędrzejewiczowską**

cechował brak naczelnego hasła wychowawczego i odpowiedniej metody wychowawczej. Szkoła nie wychowywała. Młodzież szła w życie bez dogmatu, bez kośćca moralnego. Faszystw a nie demokracja był jej ideałem. Młodzież utożsamiała demokrację z anarchią i bezsilną. Trzeba to nastawienie psychiczne u młodzieży zmienić przez opracowanie zasad dobrze pojętego wychowania obywatelskiego. **Naszym ideałem wychowawczym jest człowiek światły, prawy, o silnym charakterze moralnym i silnej osobowości, o przekonaniach demokratycznych. Człowiek szanujący siebie i innych, Polak, kochający nadewszystko ojczyznę.** Tak pojęty ideał wychowawczy jest możliwy do osiągnięcia jedynie przy doborze dobrych nauczycieli. Troska o wychowanie i wykształcenie dobrego nauczyciela — to troska o dobre pokolenia. Zadowolony ze swej pracy, uśmiechnięty, dobrze uposażony i ubezpieczony nauczyciel, świadomy swej roli, praw i obowiązków, umiejący wysoko cenić własną godność — to nasz współtowarzysz w pracy nad budowaniem podwalin demokratycznej Polski. Los nauczyciela — to los oświaty w Polsce.

Z tego też względu zalecamy Ministerstwu Oświaty otoczenie Specjalną Opieką zakładów kształcenia nauczycieli.

JAN PIOTROWSKI

„Świetna perła w koronie Rzplitej”

„Świetną perłą w koronie Rzplitej” nazywa Gdańsk znakomity historyk polski, Szymon Askenazy. Dzisiaj, gdy perła ta, aczkolwiek mocno przez zawieruchę wojenną uszkodzona, powróciła na swe dawne miejsce, myśl nasza posuwa się szlakiem tych momentów historycznych, w których na przestrzeni kilku stuleci losy Gdańska z losami Polski szczególnie się zaziębiały.

Już od połowy XII wieku pozostający pod opieką duchową polskiego biskupa, rozrasta się Gdańsk pod władzą słowiańskich książąt pomorskich, a na przełomie XIII i XIV stulecia trzykrotnie gości u siebie, jako prawego władcy, Władysława Łokietka. Ale już w zaraniu XIV wieku spada na Gdańsk twarda pięść krzyżacka. W ciemną noc listopada 1308 roku podstępnie i zachłanne krzyżactwo napada zniemca na miasto, wycina część ludności, wypędza przez niedobitków i równa z ziemią ich siedziby. Przez wiek cały przetrwał Gdańsk pod mieczem zakonnym, aż doznał się wreszcie zwycięstwa pod Grunwaldem, o którym zasłyszawszy, sprawił swoim tyranom krwawą łazienkę, zresztą natychmiast przez nich groźne pomśczone. Władza Zakonu przetrwała nad Gdańskiem jeszcze do roku 1454, w którym po porażce Krzyżaków w wojnie ze stanami pruskimi, równają z ziemią nienawistny zamek swoich ciemiężców. Odtąd znowu dzielnie i wiernie stoją przy Polsce, uczestnicząc we wzięciu Malborka, razem z rycerstwem polskim rozbijają pod Puckiem ostatnie zastępy krzyżackie, utrzymując kosztem własnym do piętnastu tysięcy zaciężnych żołnierzy.

W latach 1454 i 57 otrzymuje Gdańsk ważne przywileje z rąk Kazimierza Jagiellończyka, a w kilka lat później, w traktacie toruńskim, swój związek z Polską ustatecznie uświęca. Z rąk tegoż króla Kazimierza otrzymuje Gdańsk zaszczytną godność „admirala Polski” i pełny przywilej wolnej żeglugi, podstawę swego rozwoju i dobrobytu. Odtąd bandera Gdańska powiewa nad Bałtykiem i łopocze hen, aż na morzach zachodnich i południowych. Niebawem też urasta Gdańsk do tak wielkiego znaczenia, że jeden tylko Amsterdam równać się z nim może.

I wdzięczny jest wówczas Polsce Gdańsk za tę swoją świetność i za ten dostatek. Trzy bezki złota ofiarowuje Zygmunutowi Augustowi na wojnę z Moskwą, a później niesie pomoc wyprawom wojennym Stefana Batorego. W wieku XVII, w obliczu najazdu szwedzkiego, staje Gdańsk z bronią w ręku po stronie Rzeczypospolitej. Nawet w straszliwych dniach „Potopu” nie ulega Gdańsk sztuce oblężniczej Karola Gustawa, a w roku 1656 wita entuzjastycznie w swoich murach

prawego władcy, króla Jana Kazimierza. Gości następnie Gdańsk król Jan III, o trzymając z jego rąk nowe przywileje, znacznie rozszerzające znaczenie najwierniejszego Polsce stanu średniego. W 1733 roku, po swej powtarzanej nieszczęśliwej elekcji, chroni się w warownym Gdańsku Stanisław Leszczyński, co ściągą na miasto wojska carowej Anny Iwanowny. Bohatersko stają gdańszczanie w obronie ściganego króla, nawet dzielne mieszczki pomagają przy odpięciu ataków. Dopiero po ucieczce Leszczyńskiego i po porumieszczeniu oblężeniu zgadza się Gdańsk na kapitulację.

Ale w drugiej połowie XVIII wieku pada na Gdańsk chciwe i zbrojeńskie oko „Wielkiego Fryca” pruskiego, który, korzystając z ówczesnej słabości Polski, rozpoczyna swą taktykę okrajającą. Bronią się przed pruskimi wierni Polsce gdańszczanie, próżno jednak podnoszą alarm na całą Europę, próżno zwracają się o ratunek do Stanów Holenderskich i do Wielkiej Brytanii. Pomoc przychodzi ze strony Rosji, która sama mając na Gdańsk apetyt, zmusza Fryderyka do odwrotu. Odkłada więc król pruski zabór Gdańska na później, a tymczasem tytułem „odszkolenia” zabiera resztę Prus polskich.

Odtąd pastwił się Fryderyk nad bezbronnym miastem, bezlitośnie ścigał je kleszczami swego bezpośredniego sąsiedztwa, aby je wyniszczyć, ostatecznie i ugiąć. O wypadkach tych tak pisała prawowita gdańszczanka, matka słynnego filozofa Szopenhauera:

„Król pruski napadł, jak wampir, na moje nieszczęsne, skazane na zagładę miasto rodzinne i wysysał z niego sokli żywotne przez lata całe, aż do zupełnego wyczerpania...”

Ale te wszystkie bezprawia, szykany, gwałty, a nawet okrucieństwa, nie ugięły gdańszczan, którzy byli zdecydowani raczej wyginąć, niż poddać się władzy nienawistnych prusaków. Wiek choć rozszćieczony i dyszący zemstą, musiał Fryderyk odstąpić od swoich zamiarów i w zawartym z Polską traktacie podziałowym rzec się uroczyście swoich pretensji.

O tym, jak mimo tej ówczesnej słabości Gdańsk był wierny Polsce, świadczy m. in. żalony apel, z jakim delegacja tego miasta zwróciła się w okresie Sejmu Czteroletniego do króla Stanisława. Czytamy w tym dokumencie historycznym co następuje:

„Mamy ludek gdański, którego siedziba na łaci ziemskiej ledwo miejsce nikłego zajmuje mrowiska, od dawna już nie jest szczęśliwy i ciężko oddychając, oczekuje ratunku i pocieszenia, a jednak dotychczas nie uległ... Kęś chleba i wolność! — oto wołanie nasze... Nasze terytorium zostało rozszćupane; przysłań

nasza, do której przysługującego sobie prawa własności nigdy nie rzekło się miasto, jest we władaniu obcego, potężnego mocarstwa... Nie możemy istnieć dłużej, jeśli wydarto nam posiadłość terytorialną i portowa nie zostanie nam zwrócona...”

I przez długie, długie jeszcze lata Gdańsk, chociaż w pruskiej niewoli, składa dowody trwałości węzłów, jakie go przez wieki z Polską łączyły. Czy to będzie w okresie wojen napoleońskich, czy w okresach wszystkich polskich powstań, zawsze okaże Gdańsk swe polskie sympatie, a nieraz i czynem je przytoczy.

Takim był ten dawny Gdańsk, póki go nie zdeprawowała stuletnia pruska niewola i nie znieprawili do reszty rządy hitlerowskich gauliterów. Bo i tym razem, w okresie ostatniego dwudziestoletniego z Polską związku, mocno na rzecz Polski przemówiły fakty i liczby.

Gdańsk powstał, licząc na handel, idący z Polski do Polski — i na tym handlu nigdy urosł i nabrał znaczenia. To też, kiedy w Polsce rzucano myśl budowy Gdyni, uderzono jednocześnie na alarm, że oznaczać to może upadek gospodarczy Gdańska. Stało się jednak inaczej, gdyż obok wspaniale rozwijającej się Gdyni rósł i wzbogacał się dzięki Polsce Gdańsk, dla którego okres poprzedniej przynależności do Niemiec był okresem upadku i zubożenia. W porównaniu z latami 1911—1913, tym najpomyślniejszym okresem przedwojennej gospodarki Gdańska, teraz dopiero, w związku z Polską, zaznaczył się rozwój Gdańska we wszystkich dziedzinach. Niemal trzykrotnie powiększył się ruch statków w jego porcie, przeszło trzykrotnie wzrosły obroty towarowe, więcej niż trzykrotnie wzrosła liczba linii okrętowych, utrzymujących regularną z Gdańskiem komunikację. O tym zaś, jak dużą rolę port gdański odgrywał w życiu gospodarczym Polski, świadczy fakt, że w roku 1938 niemal jedna trzecia ogólnego handlu zagranicznego Polski przeszła przez ten port. Liczby te są dowodem, że tylko w oparciu o potężny organizm gospodarczy Polski Gdańsk mógł się wysunąć na czoło portów bałtyckich.

To też dzisiaj, kiedy Gdańsk jest znowu nasz — i na wieki naszym pozostanie — mimo ruin i zgłiszczy wspaniale otwierają się przed nim perspektywy. Bo historię narodu kształtuje bieg ich rzek — a u tńscia największej polskiej rzeki leży Gdańsk — jedna z najświetniejszych pereł w koronie Rzeczypospolitej, której dawny blask przywrócić odważnie, mocno i wytrwale ręce polskie.

ZBIGNIEW LIPiŃSKI

HANDEL PRYWATNY

Jedną z najpilniejszych potrzeb zmieniających do uregulowania życia gospodarczego kraju było sprecyzowanie stanowiska Rządu w sprawie handlu prywatnego. Było to konieczne z dwóch względów. Po pierwsze — dla zorganizowania i usprawnienia samego handlu, po drugie — dla wykazania, że wszystkie zarzuty, jakimi starają się wrogie elementy oczernić poczynania demokratycznego Rządu — są kłamstwem. Dlatego też wydanie przez Ministerstwo Aproprowiacji i Handlu okólnika w sprawie handlu prywatnego było ze wszech miar słuszną i celową.

Okólnik ten wyjaśnia, że rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 roku o prawie przemysłowym obowiązuje nadal w całości i musi być w całej pełni stosowane.

Rozporządzenie to określa jednolite zasady prowadzenia przemysłu, ma zastosowanie do wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw handlowych i ustala w stosunku do nich zasadę wolności prowadzenia handlu. Paragraf 2-gi mówi wyraźnie, że handel we wszystkich formach: spółdzielczej, państwowej i prywatnej korzysta z szerokiego poparcia i ułatwień ze strony władz.

Inicjatywa prywatna w handlu jest pożądana. Stanowi ona poważny czynnik odradzającego się życia gospodarczego, potęguje je i ożywia, realizując zasadę wolnej konkurencji.

Na podstawie paragrafu 3-go tego okólnika do współdziałania z władzami winny być wciągnięte zrzeszenia kupieckie. Paragraf 4-ty poleca otoczyć opieką handel prowadzony na targach małych i wielkich, oraz zorganizować te targi, w ośrodkach, które ich nie posiadają.

Paragrafy 6-ty i 7-my zwracają uwagę na racjonalne stosowanie rygorów karnych i zalecają niedopuszczać do niszczenia i zamykania placówek handlowych przez nakładanie zbyt wysokich grzywien i podatków.

Tak więc w sposób zdecydowany i nie budzący żadnych wątpliwości, państwo stanęło w obronie handlu prywatnego.

Rząd nie zwalcza go, nie dobija nadmiernymi podatkami, nie szykanuje, ale popiera i udziela mu ułatwień.

Państwo nie tylko nie niszczy zgromadzeń kupieckich, ale zaprasza je do współpracy z władzami. Nie dość na tym, nawet w wypadku, gdy handel dopuszcza się nadużyć, gdy staje w kolizji z obowiązującymi przepisami, państwo zaleca stosowanie takich rygorów karnych, które nie mogą podcinać podstaw bytu warsztatów, czy placówek handlowych. Słowem dla ludzi z inicjatywą droga do pracy w ramach handlu spółdzielczego, czy na własną rękę, stoi otworem.

Demokratyczne społeczeństwo polskie przyjęło z wielkim zadowoleniem stanowisko Rządu w sprawach dotyczących handlu prywatnego. Raz jeszcze okazało się, że wszelkie prowokacyjne insynuacje, inspirowane przez elementy reakcyjne są bezpodstawne i zgoła zbrodnicze, jako godzące w najżywniejsze interesy całego narodu.

Spółeczeństwo polskie widzi wyraźnie, że zawierzyło ludziom, którzy prowadzą nasz kraj ku lepszej przyszłości.

Demokratyczny Rząd Polski uznaje handel prywatny jako jeden z zasadniczych elementów na drodze odbudowy gospodarczej Państwa Polskiego.

Ostatni okólnik Ministerstwa Aproprowiacji i Handlu nie wniósł zasadniczo nic nowego do programu odbudowy gospodarczej. Jest on tylko niejako przypomnieniem i potwierdzeniem zajętą przez Rząd stanowiska, jakie znalazło swoje odzwierciedlenie w przemówieniu Ministra Przemysłu ob. Minca na sesji Krajowej Rady Narodowej.

Minister Przemysłu wytyczając wtedy program odbudowy gospodarczej, powiedział: „Model gospodarczy nowej demokratycznej Polski rezerwuje możliwości rozwoju dla elementów gospodarki indywidualnej. Wynika to zresztą z naszej ogólnej postawy politycznej, postawy frontu narodowego, obejmującego wszystkie warstwy narodu, frontu zwróconego przeciwko garście obszarników i wielkich potentatów kapitału finansowego. O tym charakterze naszej demokratycznej Polski, o tym jej modelu gospodarczym nie należy nigdy zapominać w praktycznej działalności”.

Nie należy zapominać.

Tymczasem pracownicy państwowi i organizatorzy przemysłu państwowego w dużej mierze nie poszli po linię wytyczoną przez Rząd.

Popelnione na tym polu błędy mogły się srogo zemścić. To też Ministerstwo Przemysłu wydało rozporządzenie, w którym wystąpiło przeciwko poczynaniom przedstawicieli zrzeszeń przemysłu państwowego,

którzy zabierali drobne zakłady przemysłowe, będące również prywatną własnością, pod zarządek państwowy. Ministerstwo Przemysłu podkreśliło wtedy z całą stanowczością, że średnie i drobne przedsiębiorstwa prywatne muszą być kierowane przez swoich właścicieli, którzy mają całkowitą swobodę uruchamiania i organizowania swoich przedsiębiorstw.

Pozostawała jeszcze niewyjaśniona sprawa handlu, która w ostatnim okólniku doczekała się swojego rozwiązania.

Okólnik Ministerstwa Aproprowiacji i Handlu wbrew rozsiewanym pogłoskom i pesymistycznym horoskopom postawił kropkę nad „i”. Nie pozwala on już na żadne wątpliwości.

W demokratycznej Polsce jest wolny handel, jest miejsce dla inicjatywy prywatnej.

Ze zrozumiałych względów, w momencie wyzwolenia Kraju, dla zabezpieczenia przed rabunkiem i rozdrapaniem przez elementy spekulacyjne, przeszła pod zarządek państwowy znaczna ilość przedsiębiorstw handlowych jak również rzemieślniczych, oraz drobnych i średnich zakładów przemysłowych.

Obecnie jednak z chwilą normalizacji naszego życia gospodarczego Państwo wyszło ze słusznego założenia, że włączenie w skład zjednoczeń przemysłowych o ogólnopństwowym znaczeniu drobnych przedsiębiorstw utrudnia i hamuje pracę tych zjednoczeń. Dlatego też — według słów Ministra Przemysłu — należy, by jak najprędzej zakłady handlowe wyszły spod kompetencji zjednoczeń o charakterze

ogólnopństwowym i zostały przekazane ich dawnym właścicielom, bądź też w wypadku o ile są bezpańskie, na warunkach dzierżawy — spółdzielczości względnie inicjatywie prywatnej.

Ten program w odrodzonej Polsce wprowadza się w czyn.

Jednostka może obecnie pracować z korzyścią zarówno dla ogółu jak i dla siebie.

Trzeba jednak pamiętać, że okres okupacji wprowadził do dziedziny naszych stosunków handlowych niebywałą wprost demoralizację. Okupant niemiecki deprawował bowiem nasze życie na każdym polu. Łapówka, wykupywanie z reguły patentów niższej kategorii, podwójna buchalteria dla władz i dla współników, omijanie przepisów — stały się czymś normalnym i naturalnym. Nikt się temu nie dziwił, a nawet poczytywano te rzeczy za pewną zasługę. Zysk stuprocentowy był zyskiem normalnym. O mniejszy nie opłacało się trudzić. Dziedzina handlu zwłaszcza w połączeniu z rzekomo zabronionym, a w rzeczywistości połowicznie tolerowanym szmuglem dawała możliwość grasowania ludziom dorabiającym się w szybkim tempie niebywałych fortun.

O tym możemy dziś mówić otwarcie i szczerze. Wolny handel korzysta z pomocy państwa. Ale odradzający się obecnie handel musi mieć jedną cechę — musi być uczciwy i to uczciwy bez zastrzeżeń. Zostały stworzone warunki gwarantujące ludziom pragnącym handlować możliwość zarobkowania i korzystania z ochrony prawa.

I to obowiązuje. Zobowiązania zaciągnięte przez Państwo będą dotrzymane.

Ale przez to samo i druga strona obowiązana jest do ścisłego przestrzegania stawianych przez Państwo wymagań. Zobowiązana jest do wyeliminowania z han-

dlu wszystkiego, co trąci spekulacją, do przestrzegania godziwej wysokości zysku, do ścisłego stosowania się do ustalonych przepisów.

Wierzmy, że nie całe kupiectwo polskie zostało zdemoralizowane przez dzikie metody handlu wojennego, że większa jego część jest gotowa do podjęcia rzetelnej pracy. Ci ludzie muszą teraz pracować nad ożywieniem i odrodzeniem życia gospodarczego, zarówno w centrum kraju jak i na zachodzie, gdzie na każdego człowieka z inicjatywą czekają tysiące możliwości.

Na zrzeszeniach kupieckich, do których Rząd zwraca się z całkowitym zaufaniem, ciąży w tej chwili twarde obowiązek stałej czujności, ścisłego przestrzegania, aby członkowie jej nie stawali w sprzeczności z tym, co określimy jako moralność kupiecką, a co jest zarazem normalną moralnością społeczną, aby nie tolerowali uchylenia, mogących podważyć zaufanie Rządu i społeczeństwa do kupiectwa, pamiętając, że nieraz przekroczenia jednostki przynoszą, jeśli chodzi o kredyt moralny, szkodę całemu zespołowi.

Jeżeli te postulaty będą spełnione, jeśli w tej jak i w innych dziedzinach naszego życia działać będzie czujna samokontrola, handel prywatny odda na pewno odrodzonej, demokratycznej Polsce duże usługi, korzystając równocześnie z rzeczy tak ważnej i niezastąpionej w życiu gospodarczym — opieki prawa.

* * *

Powyższy artykuł odzwierciedla najlepiej nasz stosunek, stosunek Stronnictwa Demokratycznego do zagadnień stanu średniego, do zagadnień m. in. kupiectwa. Łódź, miasto wielkiego rozmachu iście amerykańskiego — oczekuje, że po sześćdziesięciu latach niewoli hitlerowskiej — łódzka inicjatywa, tyle poważna inicjatywa, która ze wsi w r. 1791 dźwignęła gigant przemysłowy o blisko 800 tysiącach ludności — wierzymy, że ta inicjatywa znów się obudzi i stworzy jeszcze większą potęgę z naszego grodu.

Stan średni pod sztandarami Stronnictwa Demokratycznego

Konferencje gospodarcze Stronnictwa Demokratycznego

WARSZAWA

Z inicjatywy Zarządu Głównego Stronnictwa Demokratycznego odbyła się w lokalu Stronnictwa przy ul. Elsterskiej nr. 3 — konferencja gospodarcza, w której wzięli udział członkowie Zarządu Głównego Stronnictwa, przedstawiciele drobnego i średniego rzemiosła, przemysłu i kupiectwa oraz zaproszeni goście.

W skład honorowego Prezydium zostali wybrani Ob. W. Rzymowski, Prezes

Izby Przemysłowo-Handlowej i Ob. J. Sadiowski, Prezes Izby Rzemieślniczej.

Zebrań zagał Prezes Ob. Rzymowski. Po serdecznym powitaniu przybyłych gości, nakreślił zebraniem pokrótce zadania, jakie stawia sobie Stronnictwo Demokratyczne w odrodzonej Polsce demokratycznej. Stwierdził, że program Stronnictwa obejmuje zarówno zagadnienia polityczne, kulturalne, jak i gospodarcze i dlatego ruch demokratyczny ogarnąć musi nie tylko inteligencję zawodową, ale także tereny rzemiosła, handlu, kupiectwa itd. Zwołana przez Zarząd Główny konferencja jest właśnie pierwszą próbą zbliżenia i nawiązania kontaktu z przedstawicielami rzemiosła, przemysłu, i kupiectwa.

Trzonem, wokół którego toczyły się następnie obrady, był referat Ob. A. W. Zabęskiego na temat: „Zadania Samorządu Gospodarczego w odrodzonej Polsce demokratycznej”. Biorąc za punkt wyjścia wypowiedzi przedstawicieli Rządu nakreślił rolę, jaką ma do spełnienia prywatna inicjatywa społeczna. W końcowej części referatu wysunął prelegent szereg postulatów natury praktycznej, stwierdzając, że:

1. należy rozpocząć natychmiast prace nad skoordynowaniem zadań, jakie sobie stawia samorząd gospodarczy, z wytycznymi ogólnej gospodarki narodowej,

2. rozpocząć szeroką akcję, zmierzającą do pobudzenia inicjatywy prywatnej w zakresie odbudowy życia gospodarczego Odrodzonej Polski.

W dyskusji zabierali głos pokolei przedstawiciele Izby Przemysłowo-Handlowej, Rzemieślniczej, Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupieckich oraz liczni uczestnicy konferencji.

Na zakończenie postanowiono stworzyć przy Stronnictwie Demokratycznym komórkę Zjednoczenia Samorządu Gospodarczego, wylaniając komisję, która by czuwała nad realizowaniem wysuniętych na konferencji postulatów.

W skład wymienionej komisji weszli przedstawiciele rzemiosła, przemysłu i kupiectwa: ob. ob. M. Hartwig, St. Lewandowski, Wł. Rudowski, J. Sadiowski i A. Zabęski.

ŁÓDŹ

Podobne zebranie odbędzie się z inicjatywą prezesa Str. Dem. w Łodzi wiceprezydenta Gallasa w najbliższym czasie i w Łodzi.

JAN PIOTROWSKI

Święto Morza

1945 r.

Czy słyszysz, jak daleki plusk
zielonych fal Bałtyku
nagli twe serce i twój mózg
byś Polski moc z nich wykuli?

Bałtyk, jak karty żywych ksiąg
przed nami się otworzył — — —
Ach! milion mózgów mieć i rąk
by objąć Polskie Morze!

Zaludnić długi polski brzeg,
co w wieczność się rozszerzył,
aby umocnił go i strzegł
nie tylko czyn żołnierzy!

Trzeba tu rąk i trzeba serc
z płomienia i ze stali,
trzeba wysokich ducha twierdz,
pionierów i kowali!

Żołnierz z wybrzeża wroga zmiotł,
więc teraz — w Imię Boże! —
Niechaj polskiego ludu trud
Zdobywa Polskie Morze!

Zjazd Delegatów Kol. Str. Demokratycznego Województwa Pomorskiego w Bydgoszczy

Jak już pisaliśmy, w Bydgoszczy odbył się I. Zjazd Delegatów Kol. Str. Dem. na terenie Województwa Pomorskiego. Stronnictwo Demokratyczne poraz pierwszy wystąpiło na zewnątrz, wzbudzając wielkie zainteresowanie wśród tuł. społeczeństwa. Zjazd imieniem Zarządu Głównego powitał wiceprezes inż. Romuald Miller. Obecni na Zjeździe byli wiceminister Chajn, sekretarz Zarządu Głównego oraz przedstawiciele delegacji Kol. Woj. Pom., przedstawiciele Stronnictwa Demokratycznego w Gdańsku, Poznaniu, przedstawiciele wojskowości, partii politycznych, władz administracji, szkolnictwa, prasy oraz społeczeństwa.

Referat min. Chajna

Obszerny i szczegółowy referat ideologiczny o zdobyciach Tymczasowego Rządu i zadaniach jego wygłosił wiceminister Chajn. Na wstępie wiceminister omówił stosunki polsko-radzieckie w latach 1918—1939, które z winy rządów sanacyjnych doprowadziły do osamotnienia Polski w chwili napaści niemieckiej. Z tej lekcji dziejowej demokracja Polska wyciągnęła wnioski. Zaczęta przez sp. gen. Sikorskiego polityka współpracy ze Związkiem Radzieckim, została wypaczona przez reakcyjnych polityków emigracji londyńskiej.

Następnie wiceminister Chajn szeroko omówił zagadnienia, związane ze współpracą ze Związkiem Radzieckim.

Sprawa naszych granic wschodnich ma dla nas bolesny aspekt. Na terenach wschodnich, zamieszkałych w przeważającej większości przez Ukraińców, Białorusinów i Litwinów, sanacja polska prowadziła taką politykę, że rządy te, niestety, musimy nazwać okupacją. Choć utrata polskich ośrodków kulturalnych we Lwowie i Wilnie z polskimi uniwersytetami na czele jest dla nas bolesna, jednak musimy pogodzić się z tymi stratami na rzecz uzdrowienia stosunków politycznych z naszym wschodnim sąsiadem, przynoszącym nam wolność w okresie nieszczęść narodowych i

straszliwej niewoli hitlerowskiej.

Mamy wiele przykładów w historii stanowiących dowód, że państwa rezygnujące z pewnych obszarów na rzecz spójności narodowej, wychodziły na tym dobrze. W imię polskiej racji stanu poszliśmy na to chirurgiczne cięcie — w przekonaniu, że ziemie wschodnie nie

będą już więcej punktem zapalnym w stosunkach ze Związkiem Radzieckim. Wzajemnie za to odzyskujemy dzięki pomocy Związku Radzieckiego.

swoje ziemie zachodnie;

uzyskujemy szeroki dostęp do Bałtyku i możność osiedlenia na terenach zachodnich repatriantów zza Bugu. Musimy zabezpieczyć się przeciw możliwości odwetowi ze strony Niemiec, tworząc front państw słowiańskich. Związek Radziecki pragnie zabezpieczyć nas i siebie od nowej wraży napaści. Związek Radziecki dąży do zabezpieczenia Polsce wzrostu jej potęgi i zajęcia kluczowej pozycji w środkowej Europie. Rozeszły się ostatnio pogłoski, jakoby rząd radziecki zmienił swą politykę wobec Niemców i Polski. Na podstawie oświadczenia ambasadora radzieckiego Lebediewa — oświadczył minister Chajn — mogę was zapewnić, że rząd radziecki swej polityki nie zmienił i zmieni nie zamierza.

Rząd radziecki gotów jest przyjść z pomocą w odbudowie Polski, w stworzeniu Polski wiekowej, niezależnej i suwerennej.

Polityka Związku radzieckiego jest jasna.

pozbawiona zupełnie niejasności. Reakcja, gdzie może stara się podważyć zaufanie do naszego Rządu. Te same czynniki, które mówiły chłopu, by nie brał ziemi, prowadzą teraz dywersję polityczną. Ludność polska jednoczy się coraz bardziej wokół sprawy, że jest on jedynym polskim Rządem, który walczy najłagodniej o dem. Z tego wynika zaostrzenie walki politycznej ze strony reakcji. Nie jesteśmy wprawdzie dotąd uznawani przez rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych — mówił wiceminister Chajn — mamy jednak świadomość, że państwa powstają siłą faktu, a nie układu. Nie ma nas w San Francisco, ale nasi żołnierze są w Berlinie!

Następnie wiceminister omówił sprawę koalicji 4 stronnictw politycznych. Są trzy punkty, łączące wszystkie partie: 1. wspólnota w przebudowie społecznej, 2. przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, 3. walka z reakcją. Poza tym, każda partia ma swe odrębne oblicze ideologiczne. Każdy uczywy Polak, który rozumie te zasadnicze trzy problemy, zostanie przyjęty z otwartymi ramionami przez partie polityczne, niezależnie od jego dawnej, a nawet dotychczasowej

przynależności politycznej. Nie potępimy AK w całości. Ceniemy bowiem bohaterstwo powstańca warszawskiego, który z tak niebывалым patriotyzmem szedł do walki z Niemcami. Ceniemy każdego żołnierza polskiego z armii Andersa, bohatera spod Monte Casino czy z Norwegii i przyjmujemy tego żołnierza z otwartymi ramionami. W stosunku do naszych zdobywczy będziemy nieublagani. Demokracja polska nie odda władzy reakcji polskiej.

Jeżeli istnieją braki w naszej administracji państwowej —

mówił dalej ob. Chajn — to dlatego, że robotnik i chłop muszą się dopiero nauczyć rządzić. W organizowaniu administracji idziemy powoli naprzód. Nie mamy wprawdzie tradycji rządzenia, ale osiągnięcia nasze, których bilansem była sesja KRN — są duże. Między innymi — ponad jeden milion ha ziemi zostało rozdanych chłopom! Bilans naszego dorobku utwierdza nas w przekonaniu, że Polska demokratyczna może rządzić i będzie rządzić.

Dyskusja

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos zaproszeni przedstawiciele i delegaci Kol.

Wiceminister Chajn odpowiadając mówcom w dyskusji, wyjaśnia, że stosunek Rządu jest jasny — że w Polsce nie ma miejsca dla Niemców, muszą wyjść albo na wschód, albo na zachód, w Polsce pozostać nie mogą. Co do Szczecina kategorię stwierdza, że Szczecin nie należy do Czechosłowacji, to jest tylko robota piątej kolumny, chcąc w ten sposób osłabić prestiż obecnego Rządu i rozbić społeczeństwo na grupy. Pewne koła reakcji nie chcą nam dać Szczecina. Chcą ze Szczecina stworzyć nowy Gdańsk, ognisko zapalne, ale Rząd Tymczasowy stoi na stanowisku, że Szczecin nie odda. Nie chcemy nowej wojny w Europie. Nie chcemy korytarza. Związek Radziecki zapewnił, że Szczecin będzie polski.

Współpraca stronnictw musi być oparta na równowadze. Rząd obdarza wszystkie stronnictwa równym zaufaniem. Istnieć może jedynie hegemonia wkładu pracy. Stronnictwo Demokratyczne wniosło dotychczas zbyt mały wkład swej pracy — być może z winy zarządu głównego. Żadne ze stronnictw nie ma dziś całkowicie ustalonego pro-

gramu; poddawany on jest analizie życia. Mają one natychmiast zdecydowane oblicze ideologiczne. Stronnictwo Demokratyczne wystąpi z programem na kongresie, który odbędzie się po zjazdach wojewódzkich, prawdopodobnie w połowie lipca. Członków Stronnictwa należy ocenić pod kątem ideowości, ale nie jest pożądanym ograniczanie się do intelektualistów. Rzemieślnik, czy kupiec muszą mieć możliwość wejścia do Stronnictwa. W lubelszczyźnie istnieją koła chłopskie.

Wiceminister Chajn powiadomił zebranych, że zostanie wydany szereg pozostających w opracowaniu dekretów, dotyczących polepszenia bytu nauczycieli i programu szkolnego. Na uniwersytety przyjmowani będą chłop i robotnik, nawet bez matury. Rząd wydał szereg dekretów w sprawie programu nau-

Wybory

Po wszystkich przemówieniach dokonano wyboru Zarządu: prezes, ob. Rudnicki Romuald, wiceprezes, ob. Puszcza-Milczyński Tomasz,

wiceprezes, ob. Dr. Cieślak Tadeusz, skarbnik, ob. Mgr. Budzyński Marian, zast. skarbnika, ob. Minkiewicz Inz., sekretarz, ob. Wrochno Zbigniew, zast. sekretarza, ob. Frackiewicz, członkowie Zarządu, ob. ob.: Zmigradzki Inz. Witold, Łukasik Franciszek, Prof., Ewiak Jan, Atemborski, Bojańczyk Jerzy.

Na zakończenie wysłano telegramy do

- 1) Prezydenta K. R.N. ob. Bieruta,
- 2) Premiera Tymcz. Rządu ob. Osóbki-Morawskiego,
- 3) Marszałka Polski Roli-Zymierskiego,
- 4) Prezesa Zarządu Głównego ob. W. Rzymowskiego.

Zjazd przyjął następującą rezolucję: I. Wojewódzki Zjazd Delegatów Stronnictwa Demokratycznego odbytego dnia 27 maja 1945 r. w Bydgoszczy, po wysłuchaniu referatów i przeprowadzonej dyskusji stwierdza, że:

1) realna polityka obozu demokratycznego zaprezentowana przez K. R. N., polityka aktywna i konsekwentna walki z hitleryzmem, polityka sojuszu ze Związkiem Radzieckim i wzmocnieniem koalicji antyhitlerowskiej przyniosła już swoje owoce.

Naród polski odzyskał swą niezależność i wolność dzięki bohaterstwu niezwykłej Armii Czerwonej i wysiłkom Wojska Polskiego.

3) Naród polski przez politykę obozu demokracji, przez krew przelaną i wielkie ofiary odzyskał: odwieczne ziemie

(Dok. na str. 5-ej).

EMIL STANISŁAW RAPPAPORT

PIERWOCINY ruchu demokratycznego w Królestwie Kongresowym w latach 1906 - 1916

(Zagajenie dyskusji na zebraniu referatowym w dn. 21 czerwca 1945 r. w Stronnictwie Demokratycznym w m. Łodzi)

Zanim przejdę do treści mego referatu a raczej zagajenia dyskusji, jeśli dobrze zrozumiałem me zadanie dzisiejsze, niech mi wolno będzie wyrazić szczerą radość, że po latach prawie trzydziestu mam możliwość powrócenia do działalności politycznej i publicystycznej w tak bliskim miemu poczuciu społecznemu środowisku demokratycznym i w chwilach przełomowych zmian w układzie społeczno-politycznym ponownie wolnej Rzeczypospolitej.

Opuściłem — po dziesięciu latach — sekretariat zarządu w prezydium pierwotnie Związku Demokratycznego z r. 1906, przekształconego w tymże roku na Polską Partię Postępową, oraz współkierownictwo kolejnych pism odośnych: „Przełomu”, „Epoki”, „Jutra” i „Prawdy” — w dn. 1 września 1917 r., t. j. w chwili gdy stanowisko czynnego sędziego, apelacyjnego w r. 1917 i sędziego Sądu Najwyższego od początku r. 1919, wyłączyło, ze względu na ówczesną pragmatykę służbową, jakąkolwiek działalność polityczną, chyba że „drogą konstytucyjną”, t. j. zawieszenie czasowe sprawowania funkcji

sędziowskich, umożliwiłby w czasie rzezonego urlopu udział w Rządzie bądź w pracach Ciał Ustawodawczych.

Gdy mam zamiar mówić o pierwocinach ruchu demokratycznego w Królestwie Kongresowym na rubieżach bieżącego stulecia, to oczywiście należy do rozumieć w znaczeniu ściśle określonym lat 1906—1916, tzn. po przegranej przez Rosję Carską wojnie z Japonią i przed odrodzeniem niepodległości Rzeczypospolitej. Stanowi ów okres nader znamienity i poniekąd zamknięty epizod politycznych usiłowań organizacyjnych ówczesnej inteligencji — głównie warszawskiej, by między Polską podzielną tamtych czasów, Polską inteligencją robotniczą, Polską ówczesnych pepeesowców, proletariatyków i socjal-demokratów z jednej strony, a ugrupowaniami prawicy i szlachecko-ziemiańskiego, czy też ludowego centrum (Partia Polityki Realnej, Narodowa Demokracja, Chrześcijańska Demokracja) stworzyć ośrodek wpływów politycznych postępowych, które promieniowałyby mogły na przedstawicieli wolnych zawodów i pewne koła zajętego średnim i drobnym przemysłem, handlem lub rękodzielnictwem mieszczaństwa polskiego i drobnomieszczaństwa.

Mówić tedy zamierzam — w ramach

koniecznej zwięzłości i jakby szkicowości, sprawozdawczej — o „rzeczach widzianych”, bezpośrednio przeze mnie obserwowanych, o sprawach, w których brałem czynny, intensywny i odpowiedzialny udział, o ludziach wybitnych i pracy publicznej oddanych, którzy już niemal nieznanymi demokratom polskim następnego pokolenia, gdyż — zgodnie z treścią trzeźwego aforyzmu francuskiego — „zmarli odchodzą szybko”, czasami zbyt szybko z pola wpływów i uwagi współczesnych, a coż dopiero z pola pamięci następców.

I jeszcze jedna wstępna uwaga, a raczej zastrzeżenie. Słowo „pierwociny” polskiego ruchu demokratycznego należy rozumieć w tym sensie, że mam na myśli pierwociny tego ruchu wyłącznie w dwudziestym stuleciu. Każde uprzednie stulecie a raczej stulecia historii polskiej mają swoją, sobie właściwą, drogę walki o wolność i uprawienia demokratyczne ówczesnych „warstw szerszych”. Miała je i Polska szlachecka w dziś zamkniętym kilkowiekowym epizodzie ducha jej dziejów. Chłonięci i Kutrzeba, są tych pierwocin, pełni i zmięrczu rozwoju sumiennymi badaczami. Zamknięty epizod stanowi również historia ruchu demokratycznego w Polsce w ubiegłym stuleciu. Wprawdzie chłop i robotnik dochodzi w nim do głosu z trudem, a właściwie nie dochodzi jeszcze bezpośrednio do głosu zupełnie, lecz obok dawnej szlachty na roli zjawia się na widowni dziejowej nowa inteligencja szlachecka — w mieście i nowa inteligencja ściśle już mieszczańska wśród przedstawicieli wolnych zawodów przemysłu, handlu polskiego i biurokracji, i ona to periodycznie i ofiarnie walczy o uprawienia wolnościowe w po-

wstaniach i o demokratyzację życia publicznego w Polsce — pod zaborami. Ale są to wciąż jeszcze ruchy demokratyczne ograniczone, dotyczące kolejnych warstw uprzywilejowanych (szlachta i mieszczaństwo). Inteligencja pracująca polska w swym całokształcie ociera się o lud, o jego prawa do pełni życia jedynie pośrednio, jedynie przez poświęcających się pracy ideowej dla ludu i wśród ludu rolniczego lub robotniczego, poszczególnych tej inteligencji przedstawicieli.

W tej sytuacji politycznej zastaje inteligencję pracującą w b. Kongresówce stulecie XX — owa krwawa pierwsza połowa wieku bieżącego, w której nam żyć i działać było sędzono.

Czy lata rubieży naszego stulecia, lata końca wieloletniej okupacji zaborczych stulecia ubiegłego, — należą już — ze stanowiska nowych pierwocin ruchu demokratycznego w Polsce — do kolejnych „epizodów” historycznych bez istotnego znaczenia dla prac i zagadnień dnia dzisiejszego?

Oto pytanie na które odpowiedź posiada Janusowe — podwójne — oblicze. Z jednej strony — to już istotnie historia. Inne czasy, inne ludzie, inne zagadnienia szarego dnia codziennego i inne dezyderaty na szerszej arenie życia narodowego i międzynarodowego. Nie ma już Rosji Carskiej, gniebicielki ludu własnego i ludów podbitych, natomiast jest Związek Republiki Radzieckich, związany sojuszem i braterstwem broni z szykującą się wreszcie do utrwalenia ostatecznego swej wolności Rzeczypospolitą powojenną. Nie ma dziś — nawet sąsiedztwa — Austrii „Cesarskiej” i dziedzicznego najstraszniejszego wroga polskości — Niemiec zarówno cesarskich, jak i nacjonal-socja-

JAN WOJTYŃSKI

ODUCZYĆ NIEMCÓW OD BICIA

O osobistej odpowiedzialności niemieckich zbrodniarzy wojennych

Z pewnym zdumieniem czytaliśmy w prasie, że wkraczających na zdobyty teren niemiecki na zachodzie żołnierzy państw sprzymierzonych „cywilna ludność niemiecka witała białymi chorągiewkami w oknach i pełnymi nienawiści spojrzeniami w oczach”.

Skąd ta nienawiść Niemca do żołnierzy państw sprzymierzonych? Anglików, Amerykanów, czy Rosjan?

Stąd, że w tym żołnierzu widzi symbol odpowiedzialności i kary za swoje zbrodnie. Jak złoczyńca patrzy na karzącą rękę sprawiedliwości. Ale nie tylko dlatego. Stąd jeszcze to nienawistne spojrzenie, że w żołnierzu koalicyjnym Niemiec widzi koniec tej bestii, jaka w Niemcu tkwi i nim kieruje, jaka wżarła się w mentalność Niemca.

Ta bestia stworzyła masowe katownie, masowe egzekucje, obozy koncentracyjne, fabryki śmierci, Majdanki i Oranienburgi, łapanki i wprzęganie dzieci do robót przymusowych.

To ta bestia, tkwiąca w mentalności niemieckiej — kazała mu bić, bić słabszego. Bić ręką, pałką, kijem. O takim to biciu właśnie mówię.

Zjazd Delegatów

(Dalszy ciąg ze str. 4-ej).

polskie, wbijając słupy graniczne nad Odrą i Nisą.

4) Dzięki polityce Rządu, Polska jest realną siłą w Europie, z którą wszyscy liczyć się muszą.

Wobec czego:

a) popiera z entuzjazmem w całej rozciągłości politykę K. R. N. Rządu Polskiego, witając z radością hasło odbudowy kraju, a szczególnie odbudowy Warszawy, jako stolicy Państwa Polskiego i odbudowy przemysłu w całej Polsce, zapewniając ofiarnej pracy wszystkich członków Stronnictwa Demokratycznego Ziemi Pomorskiej.

b) W współpracy czterech Stronnictw politycznych widzimy źródło energii i siły potrzebnej dla podtrzymania autorytetu Rządu Polskiego oraz pomocy w wykonaniu najtrudniejszych zadań.

c) uważamy, że Rząd nasz mający charakter stały i trwały, winien z nazwy swej usunąć słowo „tymczasowy”.

listycznych. Nie ma wreszcie i być już nie może, — w stosunkach wewnątrzpaństwowych, — stronnictw prawicy polskiej w ówczesnym znaczeniu.

Z drugiej jednak strony, to jeszcze nie historia. Obraz dążeń, zmagania i trudności organizacyjnych, w ciągu dziesięcioletniego istnienia, ówczesnego ośrodka ruchu demokratycznego w Polsce centralnej, wiąże się — aczkolwiek tylko pośrednio — z zagadnieniami zarówno wewnętrznymi — jak i zewnętrznymi — państwowymi ruchu demokratycznego chwili obecnej.

To też, jeżeli z mej kroniki sumarycznej lat 1906—1916 Szanowni Obywateli! Słuchacze nie wyciągną może pożytecznych dla siebie wniosków i pouczeń pozytywnych, jak dziś postępować należy, to niewątpliwie znajdą w niej pouczający materiał negatywny, jak unikać należy błędów przeszłości i nie tworzyć ugrupowań politycznych, choćby o hasłach najwznioślejszych i najużyteczniejszych, ale pozbawionych zaplecza łączności z szerszymi warstwami społecznymi. To właśnie skazywało ówczesne embriony demokratyczne na rolę grona „oficerów bez armii”.

Do grona założycieli (adwokatów, inżynierów, lekarzy) „Związku Demokratycznego” wstąpiłem jako młody asesor sądowy w grudniu r. 1905, t. j. w chwili, gdy pierwsze załamanie się absolutyzmu Romanowych, zmusiło cesarza Mikołaja II. do nadania całej Rosji a więc i „krajowi nadwiślańskiemu” quasi konstytucyjnego ustroju. Powołany w styczniu r. 1906 na członka-sekretarza zarządu

Zaden naród w świecie nie ma takiego kultu dla bicia (mowa o zwyczajnym biciu pięścią czy pałką), jak niemiecki. W żadnym innym narodzie nie posiada to bicie takiego przywileju, jak wśród Niemców. Nawet pieszczota zaczyna się u nich od klapsów po policzku.

O, my tu w Polsce, na ziemiach okupowanych, znamy to niemieckie bicie. Specjalnie pamięta to robotnik polski. Pominąwszy fakt, że najniewinniejsze wstępne badanie w urzędach policji niemieckiej zaczynało się od bicia w twarz, specjalnie lubowali się w poniewieraniu nami, w biciu nas Niemcy-szefowie, dyrektorzy, treuhaenderzy, zarządcy, administratorzy. Pamiętam to, w fabrykach, w zakładach, biurach, handlach, to poniewieranie i to bicie. Bicie w twarz za byle co. Lubili bić i Niemcy prości — hitlerowcy, dygnitarze partyjni i Niemcy wykształceni, inteligentni ludzie o wyższych studiach — z laską w ręku gonili swoich pracowników-Polaków; inżynierowie, agronomi, treuhaenderzy majątków katowali osobiście formalni, robotników rolnych, szoferów; bili za byle co szefowie fabryk, majstrów w zakładach, powiernicy po majątkach, bili w Gestapo i w Arbeitsamtach itd., itd.

Bili, bo to było w ich krwi.

Teraz patrzają się więc z nienawiścią na tych, którzy z tym ich biciem skończyli, na tych żołnierzy, którzy są zapowiedzią faktu „dziejowego”, iż Niemiec już nigdy w przyszłości nie będzie poniewierał innymi narodami i ludzi innych narodowości nie będzie już nigdy bił pięścią czy pałką.

Stąd to „nienawistne spojrzenie”, z jakim wita żołnierza sprzymierzonego ludność niemiecka.

My, Polacy, wspólnie ze sprzymierzeńcami oduczmy Niemca poniewierać i bić pięścią i pałką. Wspólnie z żołnierzem radzieckim, angielskim, francuskim, amerykańskim będziemy tępici tę bestię bicia, tkwiącą w psychice niemieckiej.

I do tego my, Polacy, musimy się przygotować. Gdy weszliśmy na tamte ich niemieckie tereny, musimy umieć przedzierzgnąć się z ludzi, poniewieranych dotąd, w ludzi pełnych postawy i godności.

1731A PR

związku, brałem redakcyjny udział w opracowaniu statutu Polskiej Partii Postępowej, który zalegalizowałem — w imieniu założycieli — w połowie tegoż r. 1906. To samo uczynił inny odłam postępowców warszawskich, który niemal równocześnie zalegalizował drugie ugrupowanie polityczne, znane pod nazwą Postępowej Demokracji.

Oba powyższe stronnictwa stosunkowo niezbyt liczne, lecz wartościowe dzięki indywidualnościom wybitnym szeregu swych członków dzieliły znamienne odcięcia. Polska Partia Postępowa ze swym hasłem naczelnym: „Ojczyzna i postęp”, łączyła postulaty demokratyzacji społeczeństwa z patriotyzmem szerokiego programu autonomicznego, dążącego do uzyskania od Rosji Carskiej maksimum ustępstw politycznych lokalnych w ramach wspólnej organizacji państwowej.

Postępowa Demokracja troszczyła się — przede wszystkim — o podstawowe wolności konstytucyjne i realizację maksimum uprawnień osobistych dla polskiego „człowieka i obywatela”. Była więc ona jakby łącznikiem między najbardziej postępowymi odłamami polskiej inteligencji i mieszczaństwa a najbardziej umiarkowanymi odłamami lewicy narodowej (PPS). Dlatego obie grupy, choćby dla pogłębienia swej liczebności, nie połączyły się od razu w r. 1906? Dlaczego uczyniły to dopiero w dwa lata później, organizując w r. 1908 wspólne Zjednoczenie Postępowe, które, po roku trudnej symbiozy, znów powróciło do dawnej dwoistości odrębnych PPP i PD.

(D. c. n.).

Oduczmy ich od aspiracji o „herrenvolku” i od bicia. —

Na marginesie powyższego nasuwają się inne jeszcze refleksje, a mianowicie kwestia osobistej odpowiedzialności nie tylko większych zbrodniarzy wojennych jak Hitler lub Goering, czy Frank, lecz i mniejszych zbrodniarzy niemieckich, różnych katów z Gestapo, z Schutzpolizei, z Arbeitsamtów itp.

Każde miasto w Polsce, miało takich zbrodniarzy wielu, którzy specjalnie wysilali się w kierunku tępienia polskości, czy prześladowania Polaków, szykanowania ludności polskiej.

Miała Warszawa swojego Kutschera, Lublin Globocnika i Lahmanna, miały niewątpliwie i wszystkie inne miasta polskie specjalnych katów i oprawców, którzy specjalnie „zasłużyli się” w sprawie prześladowania Polaków. Trzeba im skoczyć do gardła, trzeba ich znaleźć, odszukać i sprawiedliwie ukarać. Frank, Globocnik są już schwytani. Siedzi także kat Warszawy Gu-

bernator Fischer, trzeba odszukać teraz mniejszych pieszków, tych pomocników katowskich.

Za popełnione zbrodnie na innych narodach, za zniszczone miasta i wsie polskie, rosyjskie, francuskie, holenderskie i inne, za obozy koncentracyjne, za wymordowanie setek tysięcy ludzi niewinnych, za wywożenie milionów małoletnich na ciężkie roboty przymusowe do niemieckiego przemysłu wojennego — musi ponieść odpowiedzialność cały naród niemiecki. Ale najmniej muszą być ukarani osobiście, muszą ponieść osobistą odpowiedzialność i sprawiedliwą karę wszyscy kaci i oprawcy z policji niemieckiej i z administracji terenów okupowanych, wyżsi urzędnicy różnych gubernatorstw, czy gauleiterstw. Dobrze byłoby, gdyby w każdym mieście ustalono listę imienną wszystkich najbardziej upamiętnionych prześladowców, katów i oprawców.

Nie jest intencją naszą, pastwić się, ale mamy pełne prawo dochodzić swych praw na tych, którzy przez pięć i pół lat pastwili się w najdzikszy i najnieczemniejszy sposób nad tyłoma narodami Europy, a już specjalnie nad narodami Europy wschodniej. Mamy pełne prawo żądać wymiaru kary na zbrodniarzach, winnych śmierci setek tysięcy niewinnych.

Radiofonizujemy Łódź!

Polskie Radio przyjmuje już pierwszych abonentów

Gdyby nie panika, jaka zdezorganizowała Niemców, uciekających w poplochu z Łodzi, nie został by w tym mieście kamień na kamieniu. A w każdym już razie z pewnością Niemcy zniszczyliby tutaj doszczętnie wszystkie ważniejsze ośrodki pracy i źródła energii materialnej i psychicznej, jak uczynili to wszędzie, gdzie mieli czas na wykonanie swoich ponurych zamierzeń na wypadek odwrotu. Zaskoczeni przez błyskawiczną ofensywę radziecką zdążyli jednak wysadzić w powietrze tylko jeden gmach w Łodzi: radiostację Polskiego Radia. I tym wyborem obiektu zniszczenia złożyli najwyższy hołd radiofonii polskiej i podkreślili jej ogromne zadania i wspaniałe możliwości. Bo zakładając miny pod gmachem łódzkiej radiostacji wróg nasz wiedział, co robi. Chciał ugodzić w jedno z najcenniejszych źródeł narodowej potęgi — w wieczne czynne, twórcze i odnawiające się źródło oświaty i kultury, w źródło obywatelskiego i społecznego wychowania, w źródło kształtowania zbiorowej woli narodu.

Oprócz jednego Krakowa, gdzie Niemcy uszkodzili radiostację tylko częściowo, w Warszawie, Łodzi, Katowicach, Poznaniu i Toruniu, stanęło Polskie Radio na gruzach i zgłiszczach dawnych swoich radiostacji i rozgłośni. Trzeba było rozpocząć pracę zupełnie od nowa, od odbudowy, a raczej od budowy stacji nadawczych, w warunkach wyjątkowych trudnych, bo bez odpowiednich części technicznych, które są wyrabiane poza krajem. O zapale, z jakim przystąpiono do tego zadania, o rekordowym tempie pracy świadczy jej realne wyniki: Warszawa, Kraków, Katowice, Lublin i Poznań już pracują. Do końca lipca uruchomi P. Radio stacje w Raszynie, Łodzi, Bydgoszczy, a może też i w Gliwicach. Ponadto projektuje P. Radio Budowę w najbliższej przyszłości potężnego 100 kw odbiornika w Warszawie i 50 kw. w Poznaniu.

— Ale sama odbudowa stacji nadawczych w dzisiejszych warunkach bynajmniej nie rozwiązuje zagadnienia radiofonizacji kraju, upełnoważenia radia we wszystkich jego zakątkach. Bo cóż z tego, że przemówią na falach eteru głosy polskich radiostacji, jeżeli dużo jeszcze wody w Wiśle musi upłynąć, zanim szerokie masy polskich słuchaczy będą mogły ich słuchać przy pomocy lampowych lub detektorowych odbiorników?

Jak obliczył jeden z czołowych polskich radiotechników, inż. Rabędzki, straty jakie ponieśliśmy podczas wojny w zniszczonych przez okupanta radiostacjach wynoszą 17 milionów złotych przedwojennych, zaś straty w odbiornikach sięgają 220 milionów, przewyższając je zatem aż trzynastokrotnie. Taką więc sumę — w złotych przedwojennych! — musiałoby inwestować społeczeństwo polskich radiosłuchaczy, aby przywrócić swój dawny stan posiadania.

Pomijając już stronę ekonomiczną tego zagadnienia, cały spłot innych okoliczności, jak zupełny brak wytwórni odbiorników oraz ich części, a zwłaszcza lamp, dalej nie unormowanie stosunków handlowych z zagranicą, skąd moglibyśmy te rzeczy sprowadzać, trudności transportowe i t. d. — wszystko to składa się na to, że jeszcze upłyną długie miesiące, a może nawet i lata, zanim zagadnie-

nie zaopatrzenia w odbiorniki będzie mogło zostać u nas w pełni rozwiązane.

Powie ktoś: tak, ale mamy przecież w kraju sporo odbiorników, które udało się nam szczęśliwie przechować. Dużo też odbiorników odebraliśmy Niemcom. Należy nam się również w tej dziedzinie rzeczowe odszkodowanie od Rzeszy w postaci miliona odbiorników, które winniśmy od Niemców wyrewindykować.

Jeżeli chodzi o punkt ostatni, to Rząd nasz z pewnością niczego nie zaniedba, aby niemieckich wandalów przycisnąć do muru. Ale kiedy i jakie będą konkretne rezultaty tej akcji? Co się zaś tyczy zachowanych w kraju odbiorników, to liczbą ich jest zupełnie znikoma i w rzeczywistości nie przekracza kilkunastu tysięcy, z czego ogromna część nie do użytku. Zatem samo urzędowe zezwolenie na posiadanie i użytkowanie odbiorników, które zostało już przez władze wydane, sprawy nie rozwiąże.

Wszystko to mając na uwadze, władze naczelne radiofonii polskiej, dążąc do możliwie najspieszniejszego i najpełniejszego upełnoważenia radia, obrały system t. zw. „radiowęzłów”, jako najbardziej demokratyczny i najbardziej odpowiadający dzisiejszej sytuacji. Bo system ten nie tylko przyspiesza proces radiofonizacji kraju, ale jednocześnie niweluje przeszkody, które hamowały docieranie radia do dalszych zakątków prowincjonalnych. Np. szereg miasteczek i wieś polska przy systemie odbioru audycji na odbiorniki byłyby od radia odcięte. Bo jak w miejscowościach pozbawionych prądu elektrycznego włączyć odbiornik, względnie kto i gdzie w dzisiejszych warunkach będzie ładował akumulatory? I kto będzie produkował w dostatecznej ilości baterie?

Pierwsza faza budowy polskich radiowęzłów dobiega już końca. Jeżeli chodzi o Łódź, buduje się tutaj potężna sieć radiowa, która przebiegać będzie wszystkimi ulicami miasta i dotrze do jego najbardziej odległych zakątków. W chwili obecnej dyrekcja okręgowa P. R. w Łodzi zakończyła już prace zasadnicze na pewnym odcinku naszego miasta i przetrzuca je na inne kolejne odcinki. W miarę ukończenia tych prac wszystkie mieszkańcy określonej dzielnicy będą mogli w krótkich, kilkudniowych terminach, przyłączyć się do sieci i słuchać radia już nie na ulicy, ale u siebie w domu.

Polskie Radio w Łodzi przyjmuje już zgłoszenia abonentów wszystkich mieszkańców sporego czworoboku, obejmującego domy pod liczbą nieparzystą części ul. Piotrkowskiej, od Legionów do Andrzeja, dalej domy przy ul. Andrzeja do Al. Kościuszki, domy przy Al. Kościuszki od Andrzeja do ul. Legionów, wreszcie odcinek ulicy Legionów do Piotrkowskiej. Bliższych informacji udziela Dział Abonentów P. R. przy Al. Kościuszki 40. O dalszych postępach budowy radiowęzła łódzkiego będą mieszkańcy naszego miasta informowani przez radio i przez prasę miejscową.

Zresztą dalsze prace w tym kierunku pędzą, jak to się mówi „piorunem”. Tempo ich jednak zależać będzie w znacznej mierze od współpracy w tym dziele samego społeczeństwa łódzkiego, o czym rozpiszemy się obszerniej w następnym numerze naszego pisma.

Stary Prelegent.

Przegląd kulturalny

JAROSŁAW JANOWSKI

O wspólny język

Taka czy inna reakcja publiczności wobec zjawisk sztuki to loteria, pełna niespodzianek i zagadek. Zwłaszcza dzisiaj, kiedy „nawiazujemy” do naszej przeszłości kulturalnej, a zarazem celujemy naprzód... Długotrwały brak normalnego kontaktu twórcy z odbiorcą, artysty z publicznością — sprawia, że postępujemy w tych sprawach trochę po omacku.

Dopiero doświadczenie i praktyka codzienna pozwoli nam zorientować się w tem, co bierze widza, wzgl. słuchacza, a co pozostawia go obojętnym. Na początek powinniśmy tak zestawiać programy, aby działały atrakcyjne, aby miały siłę magnesu, nie przestając wnosić wartości artystycznych.

Jak dotąd skala zainteresowań Łódzian biegnie zygzakami; niekiedy atrakcją zdaje się być nazwisko autora, innym razem — temat odczytu czy wieczoru...

Studio Teatru Miejskiego w Łodzi wystąpiło z wieczorem literackim, poświęconym — Warszawie. Wieczór ten został powtórzony w Robotniczym Domu Kultury. Na program złożony się utworzy Słowackiego, Wespiańskiego, Żeromskiego, Prusa, Or-Ota, Tuwima, Balińskiego, Lieberta, Jastruna, Miłosza, Dobrowolskiego, Kurka, Nowickiego, Ajnenkla i Jul. Żuławskiego w wykonaniu: Gośolewskiej, Kwiatkowskiej, Mareckiej, Tymowskiej, Borowskiej, Kochanowicza, Maszejewskiego i Wasilewskiego. Nastroiową konferansierką opracowała K. Gośolewska. Akompaniament muzyczny T. Sycielniński.

Elegijny nastrój udzielił się widzowi, która w skupieniu chłonoła utwory, wkrzeszające obrazy naszej stolicy. Czuło się, że każde słowo o Warszawie budziło szczególny, osobisty niejako rezonans.

Epilog wieczoru stanowił występ M. Zimińskiej, która odśpiewała kilka rzęsiście oklaskiwanych piosenek, a m. in. piosenkę „Moja Ojczyzna” A. Nowickiego i swoją własną.

Stronnictwo Demokratyczne Dzielnicy Północna zawiadamia swoich członków i sympatyków, iż w niedzielę dn. 8 lipca o godz. 11 w lokalu własnym przy ul. Wojska Polskiego Nr 10 (dawniej Brzezińska) odbędzie się ogólne zebranie. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Po zebraniu urządzi się zabawę tańeczną, z której dochód przeznaczają się na cele oświatowe Stronnictwa.

Bufet na miejscu.

EDWARD WRÓBLEWSKI

WYGNANCY

Ciężka brutalna pięść zaborcy zaciężyła nad cichą, spokojną dzielnicą miasta, tłumiąc wszelkie odruchy radości i nadziei. Ludzie żyli z dnia na dzień i snuli się jak cienie pod ciągłą groźbą niewiadomego jutra. A jutro szło nieubłagane w całej swej nieznannej potworności.

Dobry Bóg na chwilę zamknął oczy i dokonało się dzieło złego ducha. Gdzieś tam we wspaniałych apartamentach, dziwny twór, zła podobizna w kształt człowieka przyobleczona, snuła w swym potwornym mózgu szatański plan zniszczenia ludzkości.

Szeptem podawano sobie wiadomości. Przed tygodniem wywieźli w niewiadomym kierunku Kowalskiego, Krzemieńskiego i ślad po nich zaginął. Dziś zabrali z pracy Duniaka, doprowadzili do jego miejsca zamieszkania i wraz z żoną i dziećmi osadzili gdzieś na Radogoszczu.

Palono ważne papiery, zakopywano dokumenty i każdy był przygotowany na ciężki, niewolniczy los...

Pada śnieg...

Białe płatki bezszelestnie układają się na ziemi zapomnianej i otulają ją w niepokalany całun. W błękitnym świetle lamp gazowych, po bezludnych ulicach

Okazuje się, że stary „odwieczny” spór między twórczością a krytyką, bądź też aktorem a recenzentem nie stracił nic na aktualności, jak o tem świadczy ożywiona, ba chwilami namiętna dyskusja w Studio Teatru Miejskiego w Łodzi, zagajona uwagami p. Juliusza Żuławskiego o potrzebie fachowości w krytyce teatralnej.

W debatach brali udział przedstawiciele sceny, wysuwając swoje błaczki i zastrzeżenia. Dzięki temu zebranie miało żywe rumieńce i dało, choć od chłodu „oficjalnych” rozpraw, które pod koniec tracą nudą. Tu, mimo spóźnionej pory, wszyscy trwali na „posterunku”.

Na marginesie owej batalii nasuwa się parę wniosków. Któżby się nie zgodził z propozycją, by recenzent znał się na przedmiocie, o którym pisze i wydaje sądy? By miał należytą skalę porównawczą, wynikającą z praktyki recenzentki? Krytyk winien stać „podciągac” się, zachowując czujność intelektualną, gotowość zmierzenia się z różnymi dziełami i prądami.

Ale naciężby się zdała „obiektywna” znajomość teatru bez niezmiernie ważnej sprawy: wycucia sceny i jej tajemnic, arkanów, chimer?

Czy krytyk ma „uczyć” aktora lub reżysera? „Poprawiać” ich wedle jakichś kanonów? —

Może i to się darzyć! Jednak sądzę, że funkcji recenzenta nie trzeba utożsamiać z czynnościami wykładowcy w szkole aktorskiej, gdyż ma on być łącznikiem między sztuką teatru a publicznością, ma być wrażliwym, czułym jak seismograf wskaźnikiem przemian teatralnych, żywą odpowiedzią na wydarzenia po tamtej stronie „rampy”.

Jeden będzie zatem spisywał się się lekko.

TADEUSZ BRYŁA

WRACAMY DO ŁODZI

Łódź leży w samym prawie środku etnograficznego obszaru polskiego. Łódź jest największym miastem przemysłowym. Łódź produkowała setki milionów metrów tkanin i obracała miliardami złotych.

A czy wiecie, że młody, urzędnik, rozpoczynający pracę w przemyśle łódzkim, musiał aż do roku 1939, tak za czasów carskich jak i w Polsce niepodległej, wykazać się znajomością języka niemieckiego? Tak, nie z angielskiego czy francuskiego, światowych języków handlowych lecz właśnie z niemieckiego.

Czy wiecie, że w tym mieście wychodziły 4 dzienniki w języku niemieckim, mimo że Niemcy stanowili tylko około 10-12% ilości mieszkańców miasta?

W centrum Łodzi, odgródzone wysokimi murami od społeczności polskiej, tonąc w zieleni wspaniałych ogrodów i parków, stały luksusowe pałace niemieckich fabrykantów, a w jednonobowych norach koszarowych, brudnych, nieskanalizowanych domów czynszowych lub

dowcipnie, bystro, inny z powagą i namaszczeniem wytoczył baterie swych upodobań i poglądów teatralogicznych. Zresztą trzeba tu rozróżnić recenzje w dzienniku, tygodniku literackim, lub piśmie teatralnym...

Jeden — jakby bukiety rozdawał wśród wykonawców, drugi wciąż ciska strzały i grzmi. Kto wie, czy nie lepiej (dla sztuki) spotkać się ze sztychem zbyt mocnym, przejąskrawionym, niż z niedokrwiistością, anemią słowa i oceny! Rzecz prosta, nie może to być sąd ignorant, ani „zawodowego wątrobiarza”, tylko człowieka, pasjonującego się sceną.

Oczywiście, rozumiem przyczyny ogromnej wrażliwości ludzi teatru na taką czy inną ocenę ich pracy. Rzeźbiarz, malarz czy pisarz mogą odwoływać się do swych dzieł, które pozostają w formie materialnej w dorobku sztuki. Natomiast najpotężniejsza kreacja aktorska, podobnie jak dzieło wirtuoza z czasem rozwiewa się, rozplywa jak sen. Zostaje po niej tradycja, aureola wspomnień... Technika filmowa może, choć w sposób nie doskonały, przyczynić się do utrwalenia tej czy innej kreacji.

My tu wszyscy, którzy tak czy inaczej pracujemy pod sztandarami sztuki znamy jadowite ukąszenia zaczepnych zółwów. Ale to nas nie powinno rozbrajać duchowo!

Wszystkie cioty zniesiemy łatwiej, gdy zarówno działalność sceniczną, jak i krytyczną będzie miała wspólną podstawę: umiłowanie sztuki, entuzjazm, zapal do twórczości. W tej atmosferze z pewnością znajdziemy wspólny język.

Dziś czas po temu, aby sprawy sceny stały się naszą ambicją i chlubą, aby mania teatru ogarnęła nowego widza.

w skleconych z drzewa, papy lub blachy domkach na peryferiach miasta mieszkali prawi gospodarze tej ziemi, wyrzuceni, po prostu, z miasta przez wszechmocny pieniądź i wszechwładzę zniestanawidzonych „szwabów”. Za płynące złotą strugą miliony, wyciśnięte z ciężkiej pracy robotnika łódzkiego, powstawały, jak grzyby po deszczu, coraz to nowe „vereiny” i „verbandy”, ekspozytury walczącego hitlerizmu, kryjące się z początku pod maską stowarzyszeń gimnastycznych i śpiewaczych, a później jako jawne, bezzelne i butne bojówki hitlerowskie.

W gmachu dzisiejszej Centralnej Szkoły P. P. R. mieściło się słynne gimnazjum niemieckie. W pięknym, wspaniale urządzonej budynku uczyli się synowie różnych Heblerów, Steinertów i przygotowawali się do roli, jaką im wyznaczali różni gau i kreisleiterzy, według dyrektyw centrali w Berlinie, a którą z takim mistrzostwem wykonali po r. 1939 w SS, SD, czy w gestapo na naszych terenach.

jednak to, na co oczekiwali już od kilku tygodni.

W kąciach przytulnego pokoiku leżały dawno już przygotowane walizki i plecaki z niezbędnym do dobrego. Byli przygotowani na wszystko, co mogło ich spotkać.

— Zdzisiu! Krwisiu! Czy macie wszystko na swoim miejscu?

— Tak mamusiu.

— To ubierajcie się w najcieplejszą odzież i obuwie.

Polecenie wydawała spokojnym, opanowanym głosem tak jak codziennie rano przed wyjściem ich do szkoły. Spojrzała na zegar — była godzina 21. Na parterze coś się dzieje. Nieznany, niewiadomy los nieubłagany, ciężko stąpający żołdakami buciorami, zbliżał się po schodach na pierwsze piętro.

Walał kolbami w drzwi.

Kurp, zdejmujcie łańcuch i otwiera.

— Czy tu mieszka Kurp?

— Tak! — brzmiał odpowiedź.

— Zabrać żywności na dwa tygodnie i za 15 minut raus z domu.

— Nie potrzebujesz wiedzieć! — czwstą polszczyzną wyjaśnił żandarm. Za chwilę tu przyjdziemy po was...

Minuty płynęły jak wieczność. A więc za chwilę ma się spełnić coś nieznanego w ich życiu.

Nina odkorkowała ostatnią butelkę wina i rozlała w szklaneczki.

— Napijcie się dzieci. I ty tateńku wypij. Może nam jaśniej zrobi się na duszy. Po chwili weszło dwóch żandarmów.

A władze patrzyły na wszystko przez palce. Flirtując z Hitlerem nie można było przecież przywoływać do porządku rozzuchwalonych hitlerowców wewnątrz kraju, mimo, że tego domagał się polski robotnik i inteligent, którzy widzieli, jak w ich własnym mieście panoszy się coraz bardziej obcy i wrogi element niemiecki, jak spycha ich na peryferie miasta i życia. Co więcej, znalazły się grupy wśród Polaków, które poszły na jawną współpracę z hitlerowcami. Pamiętamy wszyscy, jak kokietowała endecja niemieckiego radnego Kahlerta, „ultranarodowca” i ultrażydowca, byle tylko zapewnić sobie większość w Radzie Miejskiej.

W moje ręce wpadł w tych dniach, znaleziony w jednym z pałaców ponemieckich album pamiątkowy, wytłaczany na luksusowym papierze w 1 egzemplarzu(!), ofiarowany przez Związek Mocarnej Polski(!), żonie jednego z najzacieklejszych hitlerowców łódzkich. Wymowa tego albumu jest tak wyraźna, że nie potrzeba żadnych komentarzy.

Swojej nienawiści do Polaków dał wyraz Niemcy łódzcy w czasie okupacji, jako najgorsi, najokrutniejsi prześladowcy polskiego, co polskie. O tym musimy pamiętać przy procesach rehabilitacyjnych.

Dziś wróciliśmy do śródmieścia, dziś w luksusowych mieszkaniach ponemieckich mieszka polski pracownik i kupiec, a w pałacach magnatów niemieckich mieszczą się świetlice robotnicze, urzędy i stowarzyszenia.

Rozwalimy okalające te pałace parki i mury, udoświadczymy parki i ogrody polskim dzieciom, młodzieży i szukajacemu wypoczynku robotnikowi.

Nasze brzydkie, zakopcone miasto będzie tchnęło od teraz polskością na każdym kroku i będzie się stawać coraz piękniejsze, bo pracować nad nim będą ręce kochających gospodarzy, bo skończył się czas, gdy było tylko złotodajnym Eldorado dla obcych, wrogich przybłędów z Zachodu.

DZIELNICA ZACHODNIA STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

Lokal dzielnicy mieści się w Osiedlu Miejskim im. Montwiła-Mireckiego przy ulicy Srebrzyńskiej Nr 99.

Zarząd Dzielnicy nawiązał łączność z młodzieżą w wyniku czego przy Dzielnicy zostało utworzone Koło Młodzieży Demokratycznej.

Zapoczątkowano organizację biblioteki i czytelnictwa. — Lokal Dzielnicy czynny codziennie od godz. 18 do 21, w święta i niedziele od 10 do 13.

Spod groźnych hełmów, splamionych znakiem swastyki, patrzyły krwiożercze wrogie oczy. Rozglądali się ciekawie po mieszkaniu, a następnie rozwalili się szeroko w fotelu, przystąpili do czynności urzędowych. Najpierw personalia.

— Jakie macie kosztowności?

— Jesteśmy biedni ludzie.

— Jakie macie akcje, książki oszczędnościowe, lub papiery wartościowe?

— Nie mamy żadnych.

— Zbierajcie się za nami.

Nina zdjęła z nad łóżka obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej i wsunęła mężowi do kieszeni.

— Tatuśku! Może zabrać nasze listy?

— Będą nowe... ciekawsze.

Podłaskała go po twarzy i pocałowała w rękę. A on ogarnął wzrokiem gniazdo swoje, w którym przeżył tyle smutków i radości, przytulił się do piersi, ucałował dzieci, pogłaskał ich zatrwożone główki i zaczął się ubierać w palto.

— No cóż? Idziemy tatuśku!

Nagle szarpnął nim jakiś bunt, iakaś straszliwa przekora. Nie!... Nie pójdzie. Tak nie można się rozstać z historią całego swego życia, z dorobkiem całych pokoleń.

— Dzieci, opuszczamy swój ukochany domek.

— Eży się zaszklili w niewinnych oczach.

— Bacznosc! Na wygnanie marsz!...

Twardo, po żołniersku podał komendę, żeby się nie ślimaczyć.

— Dowidzenia! — rzucił hardo pozostałym żandarmom.

(D. c. n.)

Przepraszam, ale... Mgr. St. Zagórski

„JAK ŚWIAT ŚWIATEM...”

„Jak świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem...” I dla udowodnienia słuszności tej maksymy sięga się do kart historii, przytaczając z nich główne momenty tysiącletniego germańskiego parcia „nach Osten” i stałego stosowania wobec Polski metod, nie ustępujących metodom krwawych oprawców hitlerowskich.

Ale ta mądra „magistra vitae”, historia, ostrzega nas nie tylko przed wrogiem zewnętrznym. Uczy nas również nieustannej czujności wobec najbardziej zakłamanego, podstępnego i niebezpiecznego wroga wewnętrznego polskiej demokracji, którym przez ostatnie dziesięciolecie była — i jest! — „Narodowa Demokracja” wraz z całą swoją liczną, jawną i zakapturzoną progeniturą. Więc pamiętajmy, że:

...w latach 1905—6, w okresie wielkiej Rewolucji Rosyjskiej, z którą zjednoczyły się czynnie wszystkie polskie partie szczerze demokratyczne, jedna Endecja, stowarzyszywszy się z najczarniejszą polską konserwą, lizala buty cara i carskich stupajek, uważając za „śmieszne mrzonki” hasło niepodległości Polski i w interesie garstki przemysłowców przeciwstawiając się ruchowi robotniczemu.

...że po wyborach do drugiej „Dumy”, mszcząc się za zwycięstwo wyborcze socjaliści Jagielly w Warszawie i żyda Bomasa w Łodzi, podnosi Endecja w Polsce sztandar osławionej „czarnej sotni”, rzucając hasło pełnego i powszechnego bojkotu Żydów.

...że podczas pierwszej wojny światowej Endecja płaszczy się kornie przed W. Księciem Mikołajem Mikołajewiczem, obdarowuje złotymi szablami carskich generałów, nawołuje do popierania przez Polskę imprez różnych Denikinych i Kołczaków, zaś swoją niewiarę we własne siły Polaków i nienawiść do wznagających się w kraju prądów demokratycznych pieczętuje już po rozbiciu Niemców haniebną prośbą skierowaną do Aliantów, aby czasowo pozostawiono w Polsce niemieckie armie okupacyjne, jako gwaranta przeciw możliwości skomunizowaniu kraju.

...że po wyborach pierwszego prezydenta Polski, Gabriela Narutowicza, nazywa go Endecja „żydowskim pacholkiem” i tak rozjątrza przeciw niemu opinię ciemnego „ochu” i garści zaślepionych zapaleńców że doprowadza to w rezultacie do strzałów w Zachęcie. Stuzelał do Prezydenta Eligiusz Niewiadomski — lecz uzbroidła go moralnie Endecja, gloryfikując mordercę i niemal go beatyfikując.

...że nikt inny, ale właśnie Endecja, od chwili przewrotu faszystowskiego we Włoszech pieje hymny pochwalne na cześć „Il Duce” i jego systemu, zachylając się następnie z zachwytem wobec przewrotu, dokonanego w Rzeszy przez bandę hitlerowskich poslepków. Że ona to, a nikt inny, zasiewa pierwsze ziarna faszyzmu w Polsce i do samego wybuchu drugiej wojny światowej stara się przescheczyć na grunt polski „wypróbowane” w Niemczech metody.

...że z łona Endecji wyszedł O.N.R., wstawiony tworzeniem antyżydowskich i antydemokratycznych paskarskich bojówek, tych kadrow przyszytych N.S.Z.

...że z ducha Endecji poczęte N.S.Z., wbrew gorącej opozycji wszystkich szczerze demokratycznych elementów A. K., po P.A.L. i Batalionach Chłopskich przyłącznie do A.K., po nie udanych próbach oprowadzenia jej i skierowania głównego jej frontu przeciw Rosji Radzieckiej, morduje skrytobójczo dziesiątki i setki najwybitniejszych radykalnych członków P.A.L. i B. Ch., wielu z nich denuncjuje wprost przed Gestapo, aby w ostatniej chwili przed powstaniem wycofać swe oddziały z Warszawy i przy niemal zupełnie jawnym współdziałaniu z Niemcami koncentrować je do walki z nadciągającymi armiami radzieckimi.

Te kilka kart, wyjętych z ostatnich kilku dziesiątków lat historii Polski, miejscami splugawionych brudnym dotknięciem tych nowoczesnych polskich Targowiczów, wystarczą chyba, aby usprawiedliwić potrzebę postawienia obok zacytowanej na

Zagadnienia gospodarcze w dobie obecnej

Podczas okupacji panowało mniemanie, że z chwilą wypędzenia Niemców, a w ostateczności po zakończeniu działań wojennych nastąpi bezzwłocznie poprawa warunków egzystencji i każdy Polak będzie miał zapewnione zaopatrzenie w granicach choćby najskromniejszych wymagań.

Tymczasem obecna powojenna rzeczywistość daleka jest od tych przewidywań. Wprawdzie powiększono uposażenia, ale niezależnie od tego ceny artykułów pierwszej potrzeby ukształtowały się już w momencie wyzwolenia w handlu nielegalnym. Konsument zaopatrywany jest systemem kartkowym nadal w nader niedostatecznej mierze. Oko i żołądek obywatela nęca wystawy sklepowe, ale uczciwy pracownik państwowego, komunalny czy prywatny nie może skorzystać z widniejących dóbr w witrzynach. Stwierdzoną niewspółmierność zarobków i cen uważa się z niezadowoleniem za przyczynę niedostatków, które dolegają ogółowi. Stąd wołanie wielu: zawrzeć nożyce gospodarzom! podnieść uposażenia w zwyczaj, a ceny obniżyć! Głos pracującej Łodzi rozlega się być może najdonośniej.

Pozornie ma słuszność tego rodzaju pogląd i wołanie. Bo jakżeż? Skoro pewne koła producentów i kupcy, korzystając z wolnego handlu, wyśrubowują ceny do zawrotnej wysokości, to ktoś powinien im powiedzieć: hola! i jednocześnie sięgnąć pęczniących kieszeni, aby odpowiednio wynagrodzić głodujące rzesze, jeżeli nie chce się uciekać do inflacji i doprowadzić do utraty sił fizycznych robotnika i inteligencji pracującej.

Kto ogranicza się do wyżej sformułowanego postulatów, opartego zresztą na słusznych przesłankach, ten nie zna albo zapomina o prawdzie ekonomicznej, będącej takim samym prawem w dziedzinie gospodarczej, jakimi są prawa przyrodnicze, że mianowicie: regulatorem naturalnym cen jest i było wzajemne, współzależne ułożenie się podaży i popytu. Towar niezależnie od kosztów produkcji jest tym cenniejszy, im jest go mniej, podobnie jak tym tańszy, im go jest więcej. Temu prawu przypisać należy fakt, że z odzyskaniem niepodległości wbrew przewidywaniom ceny nie zniżkowały, lecz przeciwnie wykazały tendencję zwyżkową.

Do stycznia b. r. bowiem Niemcy zdążyli zabrać chłopu w pełnym wymiarze kontyngent zbożowy, ziemniaczany, mięsny i t. d. Działania wojenne, których widownią następnie były nasze ziemie, wyczerpały wieś w jeszcze wyższym stopniu. Liczne gospodarstwa całkowicie utraciły pogłowie żywego inwentarza. Magazyny i sklepy ogolocił okupant z towarów, a rozgrabienia resztek dokonało szabrownictwo. Z fabryk wywieziono najważniejsze maszyny. Tabor kolejowy uległ ogromnemu zniszczeniu i obecnie z trudem może podołać zapotrzebowaniu w zakresie ruchu osobowego i towarowego.

To też gdyby władze choćby na krótki czas zaopatrzyły swoich pracowników w wystarczające środki płatnicze, pozornie bogate w zapasy sklepy z punktu

wstępie maksymi jej wariantu na użytek wewnętrzny:

„Jak świat światem nie będzie endeckiemu bratem!”

Caveant Consules!

MIEDZY USTAMI A BRZEGIEM PUCHARU...

Grecki wyraz „demokracja” oznacza „władztwo ludu”. A więc między innymi upowszechnienie oświaty i kultury, uprzyświelenie ich najszerszymi masom ludowym, miejskim i wiejskim.

Ale „między ustami” ludu „a brzegiem pucharu” kultury stanęła nie próżnia, lecz rozbijająca w drobny proszek te hasła... cena wprost prohibicyjna.

Bilet do teatru, na koncert, czy też na wieczór literacki kosztuje 30 złotych. Bilet

pozbawione by były towarów. Przekonywało o tym fakt, że po większych świętach daje się odczuwać i bez takiego zabiegu finansowego brak wędlin, tłuszczów, nabiału. Drobnymi dostawcy sprowadzają najczęściej na własnych plecach te prowianty do sklepów, bo hurt niemal nie istnieje.

Mimo to szuka się winowajców utrzymywania się wysokich cen oraz środków zaradczych. Słyszysz się z różnych stron, że wszystkim winna chciwość chłopów lub przemysłowców, czy kupca oraz że spółdzielczość nie spełnia swojego zadania. Pomijając kwestię czy słuszną jest rzeczą spychać pośrednio winę na chłopów za zniszczone rolnictwo, podnieść należy co innego, a mianowicie: że nie wolno z punktu widzenia słuszności wymagać, aby chłop za „Bóg zapłać” miał dostarczać miastu płodów rolnych. Na wysokość cen za nie wpływa również drożyzna wytworów fabrycznych. Jeżeli masło z 4 zł. podrożało do 320 zł, czyli 80 razy, to bućki z 16 zł. do 4.000 zł czyli 250 razy, koszula z 10 zł. do 800 zł, więc jak masło 80 razy. Tkaniny odzieżowe kosztują mniej więcej równie drogo. Czyż więc chciwością godzi się obciążać chłopów? Jeżeli nie, to kogo? Przemysłowca? kupca? Prawdą jest, że kupcowi dzieje się wyjątkowo najlepiej. Obserwujemy jednak zjawisko, wielce pożądane przez wszystkich, stopniowego spadku cen. Kupiec rad nierad musi się dostosować do ogólnej koniunktury, wy-

Ma marnowanie artykułu „Straty dziennikarstwa”

W artykule Jana Wojtyńskiego „Straty dziennikarstwa łódzkiego” nie podkreślono dostatecznie, że b. wielu dziennikarzy łódzkich przeszło przez niemieckie najcięższe obozy koncentracyjne. Tak np. pozostawał w obozie przez kilka lat Edmund Bartoszek z „Republiki”. To jego nieznaną. Pozostawał do ostatnich dni w ciężkim obozie Rachalewski, o którym też nic dotąd wiadomo. Przez szereg najcięższych obozów przeszedł Mieczysław Jagoszewski, który wędrowkę po obozach rozpoczął od Oświęcimia. Również bardzo wielu dziennikarzy łódzkich przeszło przez więzienie całej Polski, przez lubelski Zamek, przez ciężkie sieradzkie lub łęczyckie, krakowskie czy warszawski Pawiak, lub wreszcie łódzkie.

Bardzo wielu dziennikarzy brało udział w niepodległościowej pracy podziemnej.

Łodzianie! Piszcie o swych bolączkach do „Tygodnika Demokratycznego”

do kina 10 lub nieco mniej złotych. Nowo wydana książka dla dzieci — 90 złotych. Cieniutka broszurka 10, 20 i więcej złotych. Podobnie jak szynka, masło, wódka, czy papierosy, są one dla kieszeni robotnika czy pracującego inteligenta nadal zupełnie niedostępne. Mimo dzisiejszych demokratycznych prądów i hasel, ceny tych rzeczy zachowują swą sztywną elitarność.

Rozumiemy, że Rząd nasz ma w tej chwili poważniejsze, bardziej „kluczowe” troski. Ale nie we wszystkich swoich resortach. Zasiada w nim przecież m. in. Minister Kultury i Sztuki, do którego osoby, intencji oraz możliwości realizacyjnych, mamy zresztą najzupełniejsze zaufanie. Wolno więc chyba zapytać:

Kiedyś spragnione usta ludu zetkną się nareszcie z brzegami pucharu kultury?..

Niki.

wołanej ograniczoną ilością pieniądza. Zatem traci.

Producent — przemysłowiec wypycha na wolny rynek towary gatunkowo najczęściej liche po cenach tak wygórowanych, że kupiec niechętnie się w nie zaopatruje w obawie braku na nie popytu i ewentualnej straty.

Spółdzielnie są obecnie raczej sklepami rozdzielczymi i za słabo są rozbudowane, aby móc zastąpić łańcuszek pośredników między wytwórcą a spożywczą.

Przemysł zresztą pracować musi deficytowo, jeżeli się uwzględni zwiększone koszty produkcji, nałożono bowiem na obowiązek obsłużenia potrzeb państwowych, zwielokrotnionych warunkami wojennymi.

Wątpliwości budzi również gospodarka towarami monopolowymi. Pudełko zapałek np. kosztuje z przydziału 60 gr. poza przydziałem kartkowym w sklepie monopolowym 8 zł, w wolnym handlu 10 zł.

Zrozumiałą rzeczą winno być, że państwo obciążone jest odpowiedzialnością za wynik opanowania i urządzenia nowoodzyskanych terenów. Wymaga to utrzymania silnej armii na stopie wojennej i wielkiego sztabu organizatorów. To pochłania kapitały. Jednak ta uzasadniona różnorodność cen gorszy niewątpliwie: „nawet państwo uprawia lichwę”.

W którąkolwiek więc zwrócić się stronę i jakkolwiek poruszyć dziedzinę czy współczynnik gospodarczy, wszędzie natrafia się na zażadkowe, osobliwości i kwestie, których nie da się rozwikłać doraźnym zabiegiem. Bo też istotnie zagadnienia gospodarcze stanowią taki spłot wzajemnie zahaczających o siebie kompleksów, że rozwiązanie jednych odbija się niekorzystnie na innych i rykoszetem trafia w pierwsze.

Jednakże mimo wszystko są drogi wyjścia i nasuwają się wskazania, od których przestrzegania zależy poprawa warunków gospodarczych i stopniowe zmierzanie ku dobrobytowi.

Tymi wskazaniem są:

- 1) zdecydowana, dalsza obrona pieniądza przed tendencjami, zmierzającymi do wywołania inflacji.
 - 2) planowa gospodarka posiadanymi zasobami żywnościowymi z równomiernym rozprowadzeniem ich na kraj.
 - 3) zwiększenie produkcji fabrycznej, przy czym robotnik nie może mieć zachwianej wiary w to, że jego maksymalny wysiłek będzie uznany jako średnia wypadkowa wydajności.
 - 4) premiowanie za pomocą bonów, realizowanych w spółdzielniach stowarz. do istotnych potrzeb pracownika, aby nie stwarzać pokatnego handlu zbydnymi przydziałami (np. 12 par pończoch na pracownika w pończoszarniach).
 - 5) uruchomienie w pełni przemysłu.
 - 6) naprawa i uzupełnienie taboru kolejowego.
 - 7) wygranie żniw tak, aby ani jeden kłos zboża nie poszedł na marne.
 - 8) dostosowanie do cen kontyngentowych rolnych, cen fabrykatów, z których przydziałowo korzysta chłop, aby nie działa mu się krzywda, którą starałby się powetować kosztem spożywcy.
 - 9) obniżanie cen komercyjnych aż do zrównania ich z cenami przydziałowymi, a w dalszym etapie z przedwojennymi.
 - 10) nie stawianie przeszkód inicjatywie prywatnej w handlu i drobnym przemyśle z równoczesnym krzewieniem spółdzielczości, opartej na właściwych, zdrowych zasadach.
- Jak stąd wynika, droga do pełnego zwarcia się nożyc jest długa. I nic dziwnego. Dzieła zniszczenia dokonuje się w krótkim przeciągu czasu. Odbudowa natomiast wymaga wszechstronnego namysłu, rozważi i dłuższej rzetelnej pracy. Na rozkaz nie wyprowadzi się żywcą z pustego chlewa czy obory, ani bochenka chleba nie wydobędzie z pustego pieca. Aby zaspokoić popyt, trzeba wyprodukować wystarczająco dostatnią podaż. Poważne zadanie do spełnienia ma również przemysłowa Łódź na swoim rozległym odcinku.

Z ostatniej chwili

Rząd Jedności Narodowej

WARSZAWA, 28.6 (Polpress). W dniu 28 czerwca br. w godzinach rannych odbyło się posiedzenie Rady Ministrów Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej, na którym Prezes Rady Ministrów ob. Edward Osóbka-Morawski poinformował członków Rządu o przebiegu rozmów moskiewskich i o porozumieniu w sprawie utworzenia Rządu Jedności Narodowej. W myśl porozumienia zawartego w Moskwie, Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej jednomyślnie postanowił zgłosić swoją dymisję, celem umożliwienia stworzenia nowego Gabinetu.

W południe Prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bolesław Bierut przyjął Premiera Osóbka-Morawskiego, który zgłosił na jego ręce dymisję Gabinetu. Prezydent Krajowej Rady Narodowej dymisję przyjął i powierzył stromowanie nowego Gabinetu ob. Edwardowi Osóbce-Morawskiemu.

O godzinie 16-ej ob. Edward Osóbka-Morawski przedstawił Prezydentowi Krajowej Rady Narodowej skład Rządu Jedności Narodowej.

Na zasadzie artykułu 45 Konstytucji Prezydent Krajowej Rady Narodowej zamianował Rząd Jedności Narodowej w następującym składzie:

Premier ob. EDWARD OSÓBKA-MORAWSKI,
Wicepremier ob. WŁADYSŁAW GOMÓLKA,
Wicepremier i Minister Rolnictwa – ob. STANISŁAW MIKOŁAJCZYK,
Minister Obrony Narodowej – Marszałek MICHAŁ ŻYMERSKI,
Minister Spraw Zagranicznych – ob. WINCENTY RZYMOWSKI,
Minister Administracji Publicznej – ob. dr WŁADYSŁAW KIERNIK,
Minister Bezpieczeństwa Publicznego – ob. STANISŁAW RADKIEWICZ,
Minister Skarbu – ob. KONSTANTY DĄBRÓWSKI,
Minister Przemysłu – ob. HILARY MINC,
Minister Komunikacji – ob. inż. JAN RABANOWSKI,
Minister Poczty i Telegrafów – ob. MIECZYSLAW THUGUTT,
Minister Żegluga i Handlu Zagr. – ob. dr STEFAN JĘDRYCHOWSKI,

Minister Zdrowia – ob. dr FRANCISZEK LITWIN,
Minister Lasów – ob. STANISŁAW TKACZOW,
Minister Pracy i Opieki Społecznej – ob. JAN STANCIZYK,
Minister Oświaty – ob. CZESŁAW WYCECH,
Minister Kultury i Sztuki – ob. WŁADYSŁAW KOWALSKI,
Minister Sprawiedliwości – ob. HENRYK ŚWIĄTKOWSKI,
Minister Odbudowy Kraju – ob. prof. MICHAŁ KACZOROWSKI,
Minister Informacji i Propagandy – ob. STEFAN MATUSZEWSKI,
Minister Apropozycji i Handlu – ob. dr JERZY SZTACHELSKI,

WARSZAWA, (Polpress). — Dnia 28 b.m. o godzinie 18-ej w gmachu Rządu odbyło się uroczyste zaprzysiężenie Rządu Jedności Narodowej, przez Prezydenta Krajowej Rady Narodowej ob. Bolesława Bieruta. Następnie odbyło się pierwsze posiedzenie nowego Rządu.

Kooptacja posłów do K. R. N.

WARSZAWA, 28.6 (Polpress). — W dniu 28 b.m. odbyło się posiedzenie Prezydium Krajowej Rady Narodowej, na którym rozpatrzono szereg zagadnień związanych z utworzeniem Rządu Jedności Narodowej.

Ustupający ministrowie: wicepremier Stanisław Janusz oraz ministrowie: Edward Bertold, Tadeusz Kapeliński, Edward Ochab, dr Stanisław Skrzyszewski, Witold Trojanowski i Edmund Zalewski za wybitne zasługi w organizacji swoich resortów odznaczeni zostali Złotym Krzyżem Zasługi.

Ob. Władysław Kowalski, w związku z objęciem teki Ministra Kultury i Sztuki, złożył rezygnację ze stanowiska pierwszego zastępcy prezydenta Krajowej Rady Narodowej. Jednocześnie Prezydium postanowiło dokooptować następujących posłów do Krajowej Rady Narodowej: prof. Stanisław Grabski, Stanisław Mikołajczyk, dr Władysław Kiernik, dr Henryk Kołodziej, Antoni Kołodziej, prof. Adam Krzyżanowski, prof. Stanisław Kutrzeba, Jan Stanczyk, Wincenty Witos oraz Zygmunt Zuławski.

Spośród dokooptowanych posłów postanowiono zaprosić na stanowiska zastępców prezydenta Krajowej Rady Narodowej ob. ob. Wincentego Witos i prof. Stanisława Grabskiego.

PAŃSTWOWY BANK ROLNY

Oddział w Łodzi
ul. Św. Andrzeja Nr. 3
tel. 158-53 i 207-57

PRZEPROWADZA WSZELKIE OPERACJE BANKOWE,
kredytuje i finansuje rolnictwo i wszelkiego rodzaju zakłady przetwórstwa rolniczego, administruje funduszem obrotowym reformy rolnej i Państwowym Funduszem Ziemi.

RESTAURACJA „HALKA”

Spółdzielnia Gastronomiczna
Zarządca Z. Stasiak
Łódź ul. Moniuszki 1
WYDAJE CODZIENNIE OBIADY, KOLACJE.
Bufet obficie zaopatrzone,
zakąski zimne i gorące oraz trunki krajowe i zagraniczne.
Codziennie koncert muzyki lekkiej od godziny 4-tej.

Państwowy Zarząd Fabryki mebli dawniej Karol Wutke

Łódź, Cegielniana 42, poleca:

MEBLE, STOLIKI I KRZESŁA KAWIARNIANE
w każdej ilości

HURT!

DETAIL!

Polecamy P. T. Klijehteli
Bogaty wybór pierwszorzędných żelazek (domowe, podrózne), kuchenek, piekarników, chromonikieliny, spiral grzejnych, radioodbiorników. — Montaż radioaparatów oraz instalacja światła, siły i radia. — Wszelki sprzęt elektrotechniczny.

Warszawska Wytwórnia Grzejników Elektrycznych Instalacja Siły

„AERO”

sp. z ogr. odp.
Łódź Przejazd 36 tel. 153-79

Ogłoszenia instytucji społecznych, ogłoszenia handlowe i prywatne (naprz. poszukiwanie rodzin itp.) przyjmuje Administracja „TYGODNIKA DEMOKRATYCZNEGO” Łódź Piotrkowska 78, II p. tel. 121-67 codziennie od 9-tej do 16-tej.

Repertuar kin łódzkich od dn. 1.VII-45 r.

POLONIA ul. Piotrkowska 67	Sowiecki poemat filmowy „O SZÓSTEJ WIECZOREM PO WOJNIE”
OJCZYŻNA ul. Piotrkowska 108	
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	Polski film sensacyjny „SYGNAŁY”
HEL ul. Legionów 2-4	
WISŁA ul. Przejazd 1	„W szponach Monte Carlo”
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	
BALTYK ul. Narutowicza 20	Wspaniały film amerykański „WIELKI WALC”
GDYNIA ul. Przejazd 2	
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	Polski film komediowy „Panna Ewa”
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	Film sowiecki „Zoja”
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16	Film polski „MARYNARZ”
ROMA ul. Rzgowska 34	Film sowiecki „SEKRETARZ REJKOMU”
PRZEDWIOŚNIE ul. Zeromskiego 74-76	Monumentalny film polski „Za winy nieopelnione”
TATRY ul. Stenkwicza 40	

Ponadto w kinach „Polonia”, „Ojczyzna”, „Wisła”, „Stylowy”, „Bałtyk” i „Gdynia”: Wydanie nadzwyczajne Polskiej Kroniki Filmowej: PRZYBYCIE TWÓRCÓW RZĄDU JEDNOŚCI NARODOWEJ DO WARSZAWY. Przemówienia: Prezydenta, Premiera i ob. St. Mikołajczyka.

Początek seansów: W dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20. Kina: „Polonia”, „Bałtyk”, „Wisła”, „Hel”, „Przedwiośnie” i „Roma” rozpoczynają seanse o pół godziny później.